

Wiadomość Tygodnia

800-LECIE DOMINIKANÓW W POLSCE - INAUGURACJA



Uzdrawianie podziałów i pękniętych relacji, praca na rzecz pojednania jednostek i wspólnot to prawdziwe słuchanie kapłańskiej modlitwy Jezusa – mówił generał Zakonu Kaznodziejów o. Gerard Timoner OP w Krakowie. Mszą św. w bazylice Świętej Trójcy dominikanie zainaugurowali jubileusz 800-lecia przybycia pierwszych braci kaznodziejów do Polski.

Eucharystia pod przewodnictwem prowincjała zakonu w Polsce o. Łukasza Wiśniewskiego i z udziałem generała dominikanów o. Gerarda Timonera została odprawiona również na zakończenie kapituły prowincjalnej.

W modlitwach uczestniczyli członkowie kapituły prowincjalnej oraz przedstawiciele Rodziny Dominikańskiej: bracia, mniszki, świeccy i siostry dominikanki z Polski i zagranicy.

Nawiązując do rozpoczynającego się jubileuszu 800-lecia przybycia pierwszych dominikanów do Polski, o. Timoner podkreślał, że „rodzina dominikańska, tutaj w Krakowie i w Polsce, kwitła i rozkwitała przez 800 lat, ponieważ przemieniająca łaska Boża umożliwiła wam i tym, którzy byli przed wami, głoszenie Jezusa, umiłowanego Syna Ojca”.

– Co zatem powinniśmy zrobić, aby kontynuować dziedzictwo św. Dominika, abyśmy pozostali wierni i umocnili się w naszym powołaniu jako chrześcijanie i dominikanie? – zapytywał ojciec generał. – W dzisiejszej Ewangelii słyszymy głos Ojca: „To jest mój Syn umiłowany, słuchajcie Go”. Jeśli słuchamy umiłowanego Syna, także my zostaniemy przemienieni łaską Bożą – mówił. – Jeśli uważnie słuchamy przemienionego Pana, możemy zejść z naszych „Taborów”, naszych małych doświadczeń chwały, udać się do naszych „Jerozolim”, aby nieść nasze

krzyże, stawić czoła nawet śmierci, ponieważ wiemy, że zmarłych wstaniemy – podkreślał.

Przyznał, że są chwile, kiedy modlitwy „wydają się bez odpowiedzi” i zastanawiamy się, czy Bóg ich wysłuchuje. – Ale ważniejszym pytaniem nie jest to, czy Bóg nas słucha, ale czy my słuchamy Bożej modlitwy – zauważył. – Odkrycie, że znajdujemy się w centrum modlitwy Jezusa, naprawdę podnosi na duchu i dodaje otuchy! – przekonywał.

– Jezus modli się, abyśmy byli jedno. Czy działamy lub podejmujemy decyzje, aby modlitwa Jezusa stała się rzeczywistością pośród nas, w naszych wspólnotach? – zapytywał kaznodzieja. Podkreślał, że dziś w wielu częściach świata Kościół i społeczeństwa cierpią z powodu podziałów, a Ciało Chrystusa jest zranione. – Wydaje się, że niektórzy członkowie Kościoła nie rozumieją, że kiedy ranią i zadają ból innym członkom, w rzeczywistości ranią samych siebie – ubolewał zakonnik. – Uzdrawianie podziałów i pękniętych relacji, praca na rzecz pojednania jednostek i wspólnot to słuchanie, prawdziwe słuchanie kapłańskiej modlitwy Jezusa – zaznaczył.

Ojciec Timoner mówił, że modlitwa Jezusa o jedność objawia Jego wolę i misję. – Kiedy pracujemy na rzecz pojednania i komunii w naszych rodzinach i wspólnotach, uczestniczymy w misji Jezusa – podkreślił.

Przywołał uмиłowanego ucznia Jezusa, św. Jana, który podczas ostatniej wieczerzy spoczywał na piersi Pana. – Ten, który spoczywa na piersi Jezusa, może mówić o Nim światu. Spoczywać na sercu Jezusa znaczy słuchać jego rytmu, poznać Go blisko i osobiście. Słuchanie serca Jezusa i patrzenie na świat to jest św. Dominik, mówiący z Bogiem i mówiący o Bogu. To jest najgłębszy sens bycia z Jezusem – mówił o. Timoner.

Na zakończenie Mszy św. generał zakonu odmówił specjalną, jubileuszową modlitwę w intencji dominikanów i dominikanek i rozesłał ich od grobu św. Jacka, pierwszego polskiego dominikanina, aby na nowo głosili Ewangelię „wszystkim, wszędzie i na wszelkie sposoby”. Przedstawiciele wszystkich wspólnot odebrali z jego rąk pamiątkowe krzyże.

Podczas Eucharystii zabrzmiała po raz pierwszy Msza św. skomponowana przez o. Dawida Kusza OP z okazji 800-lecia przybycia dominikanów do Polski.

Z danych na 1 grudnia 2021 roku, przekazanych przez dominikanów, wynika, że polska prowincja Zakonu Kaznodziejskiego liczy 449 braci, z czego 102 przebywa za granicą. Prowincja obejmuje 21 klasztorów w Polsce i 5 za granicą. Osobną jednostkę, stanowiącą część prowincji, stanowi Wikariat Ukrainy. Pracuje w nim 22 braci w 4 klasztorach. Dwóch synów polskiej prowincji jest biskupami – na Ukrainie i Białorusi. W formacji jest łącznie 58 braci, w tym 13 nowicjuszy.

Poza granicami Polski i Ukrainy bracia obecni są niemal na wszystkich kontynentach. Najwięcej w Europie: na Białorusi, w Belgii, Czechach, Estonii, Francji, Irlandii, na Litwie, Łotwie, w Niderlandach, Niemczech, Rosji, Szwajcarii, w Watykanie, na Węgrzech i we Włoszech, a poza tym w Australii, Izraelu, Japonii, na Tajwanie, w Stanach Zjednoczonych.

Poza tym na terenie Polski znajdują się trzy klasztory mniszek klauzurowych – w Krakowie, Świętej Annie, Radoniach. Zgromadzenie Sióstr św. Dominika ma domy w 53 miejscach w Polsce i za granicą. Trzeci Zakon tworzą świeccy dominikanie, skupieni w 25 fraterniach. Cztery kolejne są w trakcie tworzenia. Na Ukrainie istnieje 5 fraterni.

Polscy dominikanie są jedną z największych prowincji zakonu i stanowią niemal 10 proc. wszystkich dominikanów na świecie.

Za: KAI

Wiadomości krajowe

„TEN KONFLIKT MA KONKRETNE TWARZE” - TRWAJĄ BŁAGALNE MODLITWY O POKÓJ NA UKRAINIE

Do Matki Bożej Jasnogórskiej szczególnie teraz w obliczu trwającego konfliktu na Ukrainie zanoszone są błagania o pokój, a także o opiekę dla naszej Ojczyzny. Paulini i pielgrzymi modlą się za naszych wschodnich sąsiadów.

Jak zauważył o. Michał Legan, rzecznik prasowy Jasnej Góry, każdy z nas patrzy z troską na granicę rosyjsko-ukraińską. – Mamy do czynienia z agresorem, który w imię swoich interesów z zastosowaniem przemocy, bezprawia zamierza zniszczyć pokój w Europie, pokój tak ciężko wywalczony – powiedział rzecznik. Zauważył, że „każdy z nas zna naszych braci z Ukrainy, którzy pracują pośród nas, są tutaj po to, żeby zapewnić swoim rodzinom lepszy byt”.

– Ten konflikt ma konkretne twarze, konkretnych ludzi, których znamy – podkreślił o. Legan.

W Kaplicy Matki Bożej już od dłuższego czasu o godz. 15.30 odprawiane są codzienne Msze św. z suplikacjami, czyli modlitwami o charakterze błagalnym – „Święty Boże, Święty Mocny...”. Ta szczególna modlitwa rozpoczęła się w 2015 r., w czasie nasilenia konfliktu rosyjsko-ukraińskiego i jest kontynuowana.



Matka Boża w Fatimie 13 maja 1917 r. prosiła: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i

koniec wojny”. Ta prośba jest stale aktualna.

Modlitwa różańcowa o pokój dla świata jest odmawiana na Jasnej Górze w każdą sobotę o godz. 20.00. Przeplatana jest Akatystem, czyli jednym z najstarszych hymnów ku czci Matki Bożej.

– Św. Jan Paweł II wskazał na to nabożeństwo jako drogę prowadzącą do jedności dla Kościołów Wschodniego i Zachodniego – przypomniał o. Waldemar Pastusiak, kustosz sanktuarium. – Ta troska o pokój na świecie na Jasnej Górze jest nieustannie wyrażana poprzez modlitwę. Prosimy Boga, aby ci, którzy obecnie są przy władzy robili wszystko, aby nie doszło do wojny, żeby mieli na uwadze, jak wiele tysięcy ludzkich istnień może zostać pozbawionych życia – zauważył kustosz.

Przybywający do sanktuarium pielgrzymi pamiętają w swoich modlitwach o sąsia-

dach za wschodnią granicą. – Staram się uczestniczyć w Mszach św. w intencji naszej Ojczyzny tak często, jak tylko mogę. Trzeba się modlić, polecać nasz kraj i Ukrainę, a także wszystkie kraje cierpiące. Przecież nie wiemy, co może zdarzyć się jutro – zauważyła pani Anna z Częstochowy.

– Przyjechałam prosić o łaski dla naszej Ojczyzny i o pokój na świecie, a szczególnie na Ukrainie. Wierzę, że Matka Boża się tym zajmie. Dziękuję Maryi za wszelkie błogosławieństwa, którymi Bóg obdarza mnie na co dzień – powiedziała Wiktoria, studentka z Krakowa.

Natomiast pani Ewa spod Krakowa zaznaczyła, że „zawsze z tyłu głowy

będzie strach przed wojną”. – Boję się tego, co może nastąpić. Wszyscy powinniśmy się skupić na modlitwie, po to tutaj jesteśmy – powiedziała pątniczka. Z kolei mąż pani Ewy zauważył, że Jasna Góra zawsze łączyła wszystkich Polaków i oby dziś złączyła nas w modlitwie o pokój. – Życzę mieszkańcom Ukrainy, żeby przetrwali te ciężkie dni i aby Pan Bóg miał ich w swej opiece.

Ojciec Święty od dłuższego czasu prosi o modlitwę w intencji pokoju. Papież zauważył, że w ciągu całej swojej historii Ukraina wiele już wycierpiała. Przypomniał też m.in. o ofiarach wielkiego głodu wywołanego przez komunistyczne władze ZSRR w latach 1932-1933.

Spowodował on śmierć około 6 milionów ludzi.

Papież Franciszek prosił: „Módlmy się w intencji pokoju modlitwą „Ojcie Nasz”. Jest to modlitwa dzieci, które zwracają się do tego samego Ojca. To modlitwa, która czyni nas braćmi. To modlitwa braci, którzy błagają o pojednanie i zgodę”.

„Błagajmy o pojednanie i zgodę na świecie, ale przede wszystkim na Ukrainie. Proszę, nigdy więcej wojny!” – powiedział Ojciec Święty.

Za: www.jasnagora.com

APEL PROWINCJAŁA SALETYNÓW O MODLITWĘ W INTENCJI POKOJU NA UKRAINIE

Od dłuższego czasu z niepokojem śledzimy sytuację na wschodzie Europy. Istnieje wszakże realne niebezpieczeństwo eskalacji trwającej już od 2014 roku wojny między Rosją a Ukrainą. Wojna jest jednym z największych nieszczęść ludzkości: chociaż decyzję o jej wybuchu podejmują politycy, to najbardziej cierpią osoby niewinne. Na wojnie nikt nie wygrywa – śmierć tysięcy osób, kryzysy gospodarcze, problemy społeczne i traumy psychiczne są wystarczającym powodem, by w każdy możliwy sposób odwlekać widmo jej wybuchu.

Nasze Konstytucje wskazują nam, że w łonie ludu Bożego tworzymy zgromadzenie poświęcone posłudze pojednania. Niech więc wtorek 15 lutego br. będzie dniem modlitwy i pokuty w intencji pokoju na Ukrainie. Proszę Was, byście tego dnia we wszystkich wspólnotach naszej prowincji adorowali Najświętszy Sakrament i modlili się na różańcu w intencji pojednania między Rosją a Ukrainą. Odpowiedzmy wszyscy na wezwanie Maryi, która w Fatimie prosiła dzieci: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec

wojny!”. Proszę Was, byście na tę modlitwę hojnie poświęcili tyle czasu, ile tylko będziecie mogli.

Trwając przed Panem, pamiętajmy szczególnie o naszych Współbraciach, którzy posługują na Ukrainie. Krzywý Róg, Nikopol i Zaporozże znajdują się przecież tak blisko linii możliwych działań wojennych...



Niech miłość Boża, objawiona w Jezusie, Księżu Pokoju, znajdzie drogę do serca każdego człowieka. O. Grzegorz Zembron MS, prowincjał Saletynów

Za: www.saletyni.pl

KAPITUŁA PROWINCJALNA DOMINIKANÓW ZAKOŃCZONA

19 lutego, rano do Krakowa ponownie przybyli członkowie kapituły z Polski i zagranicy. Prowincjał, br. Łukasz Wiśniewski podziękował braciom za intensywny czas pracy.

Przez ostatnie 4 tygodnie bracia podejmowali nierzadko trudne zagadnienia i w sposób szczerzy mierzyli się z aktualnymi problemami Prowincji, zachowując przy tym atmosferę braterstwa i wspólnej troski o przyszłość Kościoła w Polsce, Prowincji i Zakonu.



Prowincjał przedstawił zebranim najważniejsze punkty aktu kapituły oraz poinformował o nowych oficjalistach Prowincji. Następnie definytorzy podpisali akta, które zostaną przetłumaczone na angielski i wysłane do Rzymu.

Wejdą w życie, kiedy zaaprobuje je generał Zakonu.

Generał Zakonu spotkał się też dziś z członkami Kapituły Prowincjalnej. Towarzyszyło mu dwóch asystentów: br. Mark Padrez, wikariusz generała oraz br. Alain Arnould, asystent ds. Europy Zachodniej i Środkowej. Spotkanie było okazją do rozmów o kondycji Zakonu w Polsce i na świecie. Kapituła Prowincjalna spotyka się co 4 lata. Bracia podsumowują mijającą kadencję i rozmawiają o wyzwaniach stojących przed Prowincją. W czasie kapituły wybierają prowincjała oraz zarząd Prowincji na czas do następnej kapituły. Owocem obrad są akta kapituły.

Za: www.info.dominikanie.pl

UCIEC ALE DOKĄD? - ROZMOWA O PANDEMII

„Jeśli miałabym czas pandemii określić jednym słowem to byłby to dystres, czyli stres szkodliwy, nadmiarowy, przewlekły, powodujący cierpienie i dezintegrację psychiczną” – mówi w wywiadzie dla Przewodnika Katolickiego s. Kinga Skórska SAC, psycholog i psychoterapeutka, prowadząca w Gnieźnie gabinet psychoterapii „POMOST”.

Z pandemią zmagamy się od prawie dwóch lat. Czy można określić, w jakim stopniu wpłynęła ona na nasze zdrowie psychiczne?

Psychiatrzy, psycholodzy, psychoterapeuci badają ten problem od samego początku trwania pandemii i choć nie ma jeszcze pełnego obrazu, z całą pewnością wiemy więcej niż choćby rok temu. Na pewno wskazać można kilka obszarów, czy sfer, które pandemia poważnie zaburzyła. Pierwszy to poczucie bezpieczeństwa, które każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu utracił, a które jest bazowe dla funkcjonowania i rozwoju człowieka. To jedna z naszych elementarnych potrzeb, której zaspokojenie jest niezbędne, by coś przedsięwziąć, działać, iść do przodu. Pandemia, zwłaszcza w początkowej fazie, poważnie naszym poczuciem bezpieczeństwa zachwiała. I dotyczy to wszystkich, choć w różnym stopniu. Wychodząc po zakupy, do pracy, do apteki, kościoła odczuwaliśmy ciągły lęk przed zakażeniem i zachorowaniem, a źródłem zagrożenia był drugi człowiek. To sprawiało, że wielu ludzi żyło, albo nadal żyje, w ciągłym stresie. Jeśli miałabym czas pandemii określić jednym słowem to byłby to dystres, czyli stres szkodliwy, nadmiarowy, przewlekły, powodujący cierpienie i dezintegrację psychiczną.

Nadmiarowy i permanentny, bo trudno od tej pandemicznej rzeczywistości uciec.

To prawda, bo pandemia dotyka kluczowych sfer naszego życia. Obok poczucia bezpieczeństwa utraciliśmy też poczucie kontroli i sprawczości. Oparcie w przewidywalności i planowaniu tego, co będę robić jutro, za tydzień, za miesiąc, za rok. Było przecież tak, że wielu z nas nie wiedziało, czy jutro pójdzie do pracy normalnie, czy trzeba będzie się przestawić na pracę zdalną, albo czy pracy w ogóle nie straci. Mamy zatem niepewność, zawieszenie i poczucie utraty na różnych poziomach – zdrowia, ale także bezpieczeństwa finansowego. Chcę podkreślić, że doświadczenie utraty pracy jest dotkliwie nie tylko dla pracowników, ale często także dla pracodawcy, który decyzję o zwolnieniu musiał podjąć wiedząc, że dana osoba ma trudną sytuację finansową i rodzinę na utrzymaniu. Dla wielu ludzi to ogromne obciążenie psychiczne. Do utraty zdrowia i pracy dochodzi też utrata kontaktów z najbliższymi, strach przed odizolowaniem, brakiem pomocy z zewnątrz, dotkliwa samotność, zwłaszcza w chorobie. Wszyscy pamiętamy te rozdzierające serce relacje rodzin, które nie mogły pożegnać się z bliskimi umierającymi w szpitalach. Człowiek świadomy zbliżającej się śmierci ma potrzebę obecności bliskich, fizycznego kontaktu z nimi, choćby trzymanie za rękę. To działa kojąco, uspokajająco. Osoby umierające w szpitalach, samotnie, były tego pozbawione, co na pewno pogłębiało ich lęk, u rodzin zaś wywoływało ogromny żal, a nawet rozpacz.

Czy spotyka się Siostra w swojej praktyce z problemami, które pandemia wywołała albo nasiliła?

Raczej nasiliła, bo mam takie przekonanie i to obserwuję, że u osób o słabej strukturze psychicznej pandemia przyczynia się do uaktywnienia nieaktywnych dotąd problemów bądź pogłębienia już istniejących, czyli już wcześniej występowała

pewna podatność, słabość psychologiczna. U osób z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi pojawia się na przykład nadmiarowość zachowań pod postacią mycia rąk czy obsesyjnego przestrzegania higieny, ale występują też zachowania obsesyjne na tle religijnym i to często u osób młodych.

To znaczy?

Choćby podejmowanie postów lub innych praktyk religijnych, by „zadośćuczynić Panu Bogu”, by Go przebłagać. To obsesje pojawiające się w przestrzeni religijności, które religijnością czy pobożnością nie są. Bazują one na przekonaniu, że „odpowiednim” zachowaniem, choćby określoną ilością godzin spędzonych na klęczeniu, zapewnimy sobie bezpieczeństwo. Nie ma to nic wspólnego z ufnością w Bożą opiekę i opatrzność.

I dotyczy to ludzi młodych?

Nie tylko, ale bardzo często tak.



Gdy jesteśmy przy młodych. Jak ograniczenie kontaktów społecznych, choćby przez naukę zdalną, może skutkować w ich dorosłym życiu?

Na to pytanie nie da się w tej chwili miarodajnie odpowiedzieć. Możemy przewidywać, ale będą to tylko przewidywania i domniemania. Niemniej wiemy, że człowiek dojrzewa w relacji i potrzebuje kontaktów społecznych, bliskości, grupy odniesienia, potrzebuje czuć się chciany, lubiany, akceptowany. Potrzebuje też sytuacji konfrontacyjnych, bo także przez nie nabywa kompetencje społeczne, uczy się radzenia sobie ze stresem. Jeśli mamy z kimś konflikt, a wiemy, że na drugi dzień trzeba będzie się z tą osobą spotkać w klasie, może siedzieć w jednej ławce, to trzeba ten konflikt prędzej czy później wyjaśnić, relacje naprawić. Kiedy komunikujemy się z innymi głównie w przestrzeni internetu, w mediach społecznościowych czy poprzez komunikatory, to można tą osobą po prostu „wyłączyć” i już, po problemie. Maleje nasza motywacja i zdolność do podejmowania działań naprawczych.

Na ile problemy związane z pandemią dotyczą dzieci?

Nie posiadam takich danych. W swojej praktyce, jeśli chodzi o dzieci, zajmuję się głównie konsultacjami. Na pewno pandemia może u dzieci ujawnić lub pogłębić problemy o podłożu lękowym i należy na to jak najszybciej reagować.

Media codziennie raportują liczbę zakażeń, zgonów, zajętych łóżek respiratorowych. Słuchać tego czy nie słuchać?

Słuchać jeden raz dziennie, a więc zasięgać informacji ale nie karmić swojego lęku. U osób lękowych takie informacje, rapor-

ty, doniesienia będą powiększać stres. Będą powodować paraliż, dezintegrację czy też pogorszenie stanu zdrowia. Jeżeli ktoś czuje, że tego typu informacje wzmagają w nim lęk i poczucie zagrożenia to w trosce o siebie lepiej pomijać podawane tego typu wiadomości nie oglądając i nie słuchając.

Brak poczucia bezpieczeństwa, zmęczenie, zubożenie, brak poczucia kontroli i sprawczości... Jak sobie z tym wszystkim radzić?

W jednym z wywiadów ks. Michał Heller przytoczył taką krótką opowieść, która może być dobrą receptą. Otóż pewnego świętego zapytano kiedyś, co by zrobił, gdyby mu powiedziano, że za dwie godziny nastąpi koniec świata. Ów święty odpowiedział: dalej grałbym w szachy. To bardzo mądra odpowiedź – stwierdził ks. Heller i jak się z tym w pełni zgadzam. Trzeba robić to, co w danym momencie można zrobić, w takim zakresie i w tej przestrzeni, jaka jest nam dostępna. Przypomina mi się w tym momencie kard. Stefan Wyszyński, który w czasie uwięzienia drobiazgowo zaplanował swój dzień i tego planu bezwzględnie przestrzegał, czerpiąc jednocześnie siłę z modlitwy i niezachwianej ufności w Bożą opatrzność.

Kiedy skorzystać z fachowej pomocy? Czy można Siostra wskazać najbardziej niepokojące symptomy.

Jeśli ktoś czuje, że to, co przeżywa, wpływa dysfunkcyjnie na jego codzienne funkcjonowanie, na życie rodzinne, zawodowe, relacje z innymi, warto wtedy pomyśleć o zgłoszeniu się do specjalisty. Czasami wystarczą dwa, trzy spotkania, czasem konieczna jest dłuższa terapia. Musimy pamiętać, że z wieloma problemami nie jesteśmy w stanie poradzić sobie sami, a cierpienie psychiczne jest nie mniej bolesne niż fizyczne, dlatego należy i trzeba szukać pomocy.

Siostra Kinga Skórska SAC, pallotynka, psycholog, psychoterapeuta w trakcie studiów podyplomowych z seksuologii klinicznej. Prowadzi gabinet psychoterapii www.pomost.gniezno.pl, zajęcia dydaktyczne w WSD SAC Ołtarzew. Pracuje jako biegła w Trybunale Metropolitarnym Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Współpracuje z wydziałami katechetycznymi oraz diecezjalną poradnią w Gnieźnie.

Za: www.archidiecezja.pl

O. JAN KAZIMIERZ GŁAZ CSSR ODZNACZONY KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Redemptorysta, o. Jan Kazimierz Głaz, działacz i kapelan Solidarności, za zasługi dla Ojczyzny i Narodu, postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 grudnia 2021 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Składamy serdeczne gratulacje!

Odznaczenie zostało wręczone przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, min. Jana Kasprzyka, 23 stycznia 2021 r. w opactwie cystersów w Wąchocku w czasie uroczystości wręczenia Korpusowi Kadetów z Suchedniowa sztandaru wzorowanego na sztandarze Powstańców 1863 r., w 159 rocznicę wybuchu powstania styczniowego, w obecności miejscowego opata, parlamentarzystów, samorządowców i uczestników uroczystości.

O. Jan Kazimierz Głaz urodził się w 1954 r. w Tuchowie. Był duszpasterzem środowisk opozycyjnych w Zamościu w latach 1986 – 1989.



Z uwagi na krytykowanie w wygłoszonych kazaniach sytuacji społeczno – politycznej w kraju, modlitwy w intencji Solidarności, możliwość do inspirowania wiernych do organizowania nielegalnych zgromadzeń i zbiórek pieniężnych, prezentowanie na zewnątrz wrogich postaw, zaliczono go do osób duchownych wykazujących orientację prosolidarnościowe, wspierające w swoich poczynaniach były aktyw NSZZ „Solidarność”.

Ze względu na to oraz z uwagi na kontakty z byłymi działaczami Solidarności, a także ze względu na inspirowanie powstania Klubu Inteligencji Katolickiej w Zamościu, był objęty przez Służbę Bezpieczeństwa w okresie 19.03.1987r. – 02.03.1988 r. kontrolą operacyjną. SB obawiało się, że KIK stanie się legalną płaszczyzną działania dla osób wywodzących się z kręgu opozycji. Aktywna kontrola działań ojca Jana Głaza miała następować nadal w ramach TEOK.

Jedną z form represji stosowanych wobec ojca Jana Głaza były rozmowy przeprowadzane z nim przez Służbę Bezpieczeństwa w 1987 r., a także zastrzeżenie wyjazdów do WKŚ na okres 17.05.1988 r. – 18.05.1990 r., ze względu na wrogi stosunek do władz państwowych i utrzymywanie kontaktów z byłym aktywem „Solidarności” przebywającym na emigracji.

Obecnie o. Głaz jest misjonarzem ludowym i rekolekcjonistą, pracuje w Gdyni. Angażuje się w działalność patriotyczną, wśród kombatantów i społeczną.

Za: www.redemptor.pl

NOWY PRZEOR KRAKOWSKICH DOMINIKANÓW

W Krakowie bracia wybrali nowym przeorem Konwentu Świętej Trójcy o. Pawła Klimczaka OP.

Wybór kapituły klasztoru krakowskiego został zatwierdzony przez ojca prowincjała Łukasza Wisniewskiego.

Instalacja nowego przeora odbyła się w poniedziałek, 21 lutego przed południem w klasztornej chórze. Ojciec Paweł złożył wówczas wyznanie wiary w obecności prowincjała, ojca Łukasza Wiśniewskiego oraz mieszkańców krakowskiego konwentu.



O godzinie 12.00 nowy przeor przewodniczył mszy świętej, podczas której towarzyszyła mu modlitwa braci o roztropność w kierowaniu klaszturem na czas jego kadencji.

Ojciec Paweł Klimczak OP był dotychczas rektorem Kolegium Filozoficzno-Teologicznego, głównego ośrodka studiów polskiej prowincji Zakonu Kaznodziejskiego.

Nowy przeor krakowskich dominikanów pochodzi z Rzeszowa. Do zakonu wstąpił w roku 1994. W 2001 roku obronił pracę magisterską z teologii moralnej na Wydziale Teologicznym

ówczesnej PAT w Krakowie. Następnie studiował we Fryburgu Szwajcarskim. W roku 2012 obronił pracę doktorską poświęconą chrystologii św. Tomasza z Akwinu. Jego teologiczne zainteresowania dotyczą przede wszystkim chrystologii, teologicznej refleksji Akwinaty, a także średniowiecznej egzegezy Pisma Świętego.

Funkcją przeora krakowskiego o. Klimczak obejmie w miejsce o. Łukasza Wiśniewskiego, który został wybrany prowincjałem w trakcie zakończonej wczoraj kapituły prowincjalnej.

Za: www.info.dominikanie.pl/KAI

DUSZPASTERZ OLIMPIJCZYKÓW: POMAGAM SPORTOWCOM ZAJRZEĆ W ICH WŁASNĄ DUSZĘ

Pomagam sportowcom spojrzeć w ich własne dusze – powiedział KAI o. Edward Pleń SDB, krajowy duszpasterz sportowców, który towarzyszy polskim uczestnikom Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Zaznaczył, że podczas tych zawodów odkrywa, że „ludzie potrzebują mistrzów słuchania, którzy potrafią słuchać drugiego człowieka, którzy mu nie przerywają i go nie instruują, nie podpowiadają łatwych rozwiązań”.

„Dzisiejszy świat zalewa nas tsunami mówienia. Aż dziw, że człowiek może tyle mówić. A człowiek potrzebuje kogoś, kto go wysłucha, chce powiedzieć o tym, co drzemie w jego sercu, o swoich słabościach i problemach. Ważne jest zrobienie pierwszego kroku i otwarcie swojego serca przed duszpasterzem. Często tego doświadczam. Otwarcie swojego serca daje siłę duchową do stawania się lepszym człowiekiem i podążania do Pana Boga” – wyznał salezjanin.

Zaznaczył, że „słucha opowieści zawodników, którzy mi zaufali”, dodając, że nieraz radzą się go w sprawie ważnych,

życiowych decyzji. Podkreślił, że jest daleki „od znajdowania natychmiastowych rozwiązań” i nierzadko musi „przemysleć wiele rzeczy, których stałem się powiernikiem”. Zadaniem duszpasterza jest „zgodnie z Ewangelią wskazanie im drogi do Jezusa, tak jak Jan wskazał apostołom Mistrza”.



„Podczas Mszy Świętej w niedzielę 13 lutego powiedziałem, że duże wrażenie zrobiło na mnie kiedyś świadectwo 26-letniego dżudoki, który powiedział: «Tutaj jesteśmy tylko na chwilę, ale wielu żyje tak jakby miało tu być na wieki. Czy mam frajdę z tego, że wystawiam się publicznie na pośmiewisko? Nie. Ale doświadczyłem tego, jak Jezus może realnie zmienić moje życie, jeśli tylko oddam Mu ster. Moim największym marzeniem jest to, żebyśmy zawalczyli o największe zwycięstwo, o życie wieczne

dla nas i naszych bliskich i spotkali się w niebie. To jest silniejsze od tego, co ludzie pomyślą. Naprawdę w tej ostatniej walce na mecie chcę móc powiedzieć za św. Pawłem: «W dobrych zawodach wystąpiłem. Bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem» – podzielił się swymi spostrzeżeniami krajowy duszpasterz sportowców. Przyznał, że niekiedy uczy się wiary od zawodników: „Kiedy Kamil Stoch zajął czwarte miejsce, bardzo to przeżywał. Powiedziałem mu wtedy: «Kamilu, czy ty wiesz, że ja głębokiej wiary uczę się od Ciebie? To ty powiedziałeś przecież w telewizji wiele lat temu: «Panu Bogu dziękuję, że tak ciężko mnie doświadcza, ale po tym jestem mocniejszy»”.

Ks. Edward pełni posługę duszpasterską wśród polskich olimpijczyków od 20 lat. W styczniu br. prezydent Andrzej Duda przyznał mu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi na rzecz środowiska sportowego i polskiego ruchu olimpijskiego, za działalność społeczną i duszpasterską. Odznaczenie to kapłan otrzymał podczas „Dnia Polskiego” zorganizowanego w Centrum Olimpijskim w Warszawie z okazji udziału Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej w XXIV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Pekin 2022.

Za: KAI

POWSTAJE FILM O NOWICJACIE U DOMINIKANÓW

Trwają ostatnie prace nad niezwykle ciekawym filmem dokumentalnym odkrywającym tajemnice powołania.

Debiutujący reżyser, dominikanin, Łukasz Woś, pokazuje niedostępne na co dzień meandry życia klasztoru Dominikanów oczami 11 braci, którym kamera towarzyszy podczas rocznego cyklu nowicjatu. „Za artystyczną inspirację dla mojego filmu posłużyła „Wielka cisza” Philipa Gröninga. Całość tej opowieści pozwala wejść w klimat codziennego życia w klasztorze. Daje doświadczenie ciszy, zadumy, ale też wewnętrznej walki” – mówi reżyser.

Z filmu „Nowicjusz” będziemy mogli dowiedzieć się, co skłania młodych ludzi do wybrania takiej drogi życia? Jak radzą sobie z monotonnym rytmem dnia? Co ich rozczarowuje? Gdzie

są ich radości, smutki, tęsknoty oraz jak żyje się w czysto męskim środowisku?



Opiekunami artystycznymi filmu są wybitni polscy dokumentaliści – Marcel Łoziński, Vita Zelakeviciute, Maciej Cuske. Producentem dokumentu jest Kijora Film – wielokrotnie nagrodzone studio filmowe, odpowiedzialne m.in za takie filmy jak: „1970” (Nagroda Specjalna Jury na Festiwalu Vision du Reel,

Srebrny Lajkonik na Krakowskim Festiwalu Filmowym), „Zwyczajny kraj” (Złoty Lajkonik na Krakowskim Festiwalu Filmowym, Nominacja do Polskiej Nagrody Filmowej Orły), „Krzyżo-ki” (Srebrny Zamek na Festiwalu Off Camera, Nagroda Jury na Busan International Short Film Festival). „Nowicjusz” trafi do polskich kin w 2022 roku.

Łukasz Woś – ur. 27.02.1979 r., zakonnik i kapłan, reżyser i operator. W 2008 uzyskał dyplom magistra antropologii teo-

logicznej w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym oo. Dominikanów. W 2017 ukończył reżyserię i sztukę operatorską na Akademii Filmu i Telewizji. Jego reżyserski film dyplomowy „Ciasteczka” prezentowany był na kilku festiwalach, w tym na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Camerimage w 2017 r. W 2018 ukończył kurs DOK PRO w Szkole Wajdy.

Za: www.info.dominikanie.pl

„CELA MIŁOŚCI”: NIEZWYKŁA INICJATYWA, KTÓRA RODZI SIĘ W AUSCHWITZ

Misjonarki Niepokalanej Ojca Kolbego, Instytut świecki, który zrodził się w Bolonii z inspiracji duchowością i apostołskim zapalem Św. Maksymiliana Marii Kolbego zapoczątkował niezwykle projekt nazwany „Cela Miłości” którego zamierzeniem jest zjednoczenie wielu ludzi w solidarnej modlitwie wokół miejsca, w którym Ojciec Kolbe dopełnił swą ziemską pielgrzymkę męczeńską śmiercią.

Tak piszą o swoim modlitewnym zamierzeniu, tłumacząc w kilku językach jego sens i wartość:

„Nie zapomnijcie o miłości!” Tymi słowami zachęty i ostatecznego zalecenia o. Maksymilian Kolbe żegnał się ze swoimi współpracownikami, gdy z powodu wojny w Niepokalanowie stanęły drukarskie maszyny i musieli opuścić ten największy klasztor świata.

Słowa, które jeszcze dziś głęboko wybrzmiewają z celi obozu w Auschwitz, gdzie Ojciec Kolbe oddał życie z miłości. Słowa, które napełniają nadzieją, pocieszeniem, światłem i życiem tych, którzy odwiedzają to miejsce, szukając odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia.

Ojciec Kolbe wszedł jak promień światła w ciemną czeluść bunkra i jego śmierć była wybawieniem tysięcy ludzkich istnień... "Dopóki żyjemy, my, którzy byliśmy w Auschwitz, będziemy chylić głowy na pamiątkę tego, co się stało... w głodowym bunkrze. To był wstrząs, który przywrócił nam optymizm, który nas odbudował i dodał nam siłę; byliśmy oszołomieni jego gestem, który stał się dla nas niezwykle eksplozją światła zdolną rozświetlić ciemną noc obozu...". (*zeznanie jednego z więźniów Auschwitz*)

W ciszy tego obozowego "sanktuarium", jak nazywają je przewodnicy oprowadzający po Auschwitz, Ojciec Kolbe kontynuował swoją misję promieniowania Bożą miłością i przyciągania wszystkich do prawdziwego szczęścia, zapraszając współwięźniów, aby



CELA MIŁOŚCI
jest zawsze OTWARTA

Modlitwa odradza świat. (*św. Maksymilian Kolbe*)

przyjęli Maryję jako Matkę i towarzyszkę swojego życia i pozwolili się prowadzić Jej matczynej nauce: "Róbcie to, co mówi wam Jezus".

My Misjonarki jesteśmy głęboko przekonane, że ofiara z życia Ojca Kolbego jest nadal źródłem nadziei, łaski, odnowionej wiary, ewangelicznego przesłania.

Dlatego pragniemy wychodzić na spotkanie każdego człowieka w różnych rzeczywistościach, w których żyje i brać na siebie jego potrzeby, oczekiwania, nadzieje i pragnienia, zanosząc wszystkie te intencje do celi Ojca Kolbego, aby prosić o jego potężne wstawiennictwo.

Jako hasło dla naszej misji wybrałyśmy to świetliste przesłanie: "Cela miłości jest zawsze otwarta". Siłę przekazu daje zmiana perspektywy między bun-

krem śmierci a zrealizowanym w tym samym miejscu darem miłości. Tylko miłość tworzy, życie rodzi inne życie, które jest dalej przekazywane.

Jak to zrobić razem?

- Nasza Wspólnota Misyjna zaprasza wszystkich do odmawiania Koronki do św. Maksymiliana 14 dnia każdego miesiąca (data wspomnienia męczeńskiej śmierci o. Kolbego), aby w różnych częściach świata połączyć się w komunii serc i intencji. Każdego miesiąca przygotowujemy krótką medytację kolbiańską (przesyłaną drogą mailową) na temat różnych aspektów pracy misyjnej, daru z siebie, dzielenia się i szerzenia tej miłości.

- Każdy może wysłać swoją prośbę o modlitwę na adres

celakolbe@kolbemission.org

oraz zachęcać inne osoby, przyjaciół i znajomych, by czyniły podobnie.

- Każdego 14 dnia miesiąca Wspólnota Misjonarek z Harmeż udaje się do Auschwitz i modląc się w Celi, gdzie Ojciec Kolbe oddał życie, składa intencje, które napłynęły z różnych stron świata, powierzając je wstawiennictwu Św. Maksymiliana. Wraz z mnożeniem się intencji napływających z różnych stron świata, powstaje sieć modlitewna, która jednoczy wszystkich w tym symbolicznym Miejscu, które staje się w ten

sposób „**Celą Miłości**”. Ponadto intencje, które napływają w ciągu miesiąca, są oddawane Bogu w codziennej modlitwie wspólnoty Misjonarek.

Zapraszamy więc do wspólnej realizacji tego projektu, aby w ślad za tym wielkim "człowiekiem dla innych" w każdym z nas zajaśniało marzenie o świętości i abyśmy zjednoczeni w miłości, jak zachęca nas słowo Pana, mogli zobaczyć "cudowne dzieła", których On wciąż dokonuje wśród nas.

Franciszkanie tworzący wraz z Misjonarkami Centrum Św. Maksymiliana w Harmeżach postanowili włączyć się do tej pięknej idei budowania wspólnoty wokół Celi w której Ojciec Maksymilian oddał życie za brata i będą każdego 14 dnia miesiąca sprawować Mszę św. konwentualną w intencjach składanych symbolicznie w „Celi Miłości” oraz na ołtarzu kościoła w Centrum Św. Maksymiliana. OKM

Refleksja tygodnia

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO NA SYMPOZJUM „KU FUNDAMENTALNEJ TEOLOGII KAPŁAŃSTWA”

O czterech bliskościach kapłana: z Bogiem, ze swoim biskupem, z innymi prezbiterami i z powierzonymi mu ludźmi mówił papież Franciszek otwierając 17 lutego w Watykanie międzynarodowe sympozjum o kapłaństwie. Za wypaczające powołanie uznał „zapomnienie, że życie kapłańskie należy do innych – do Pana i do osób które On nam powierzył”. Leży ono u podstaw klerikalizmu, który „jest deprawacją, ponieważ jest zbudowany na «dystansie»”.

Publikujemy uzupełniony tekst papieskiego przemówienia.

Drodzy bracia, dzień dobry!

Dziękuję za możliwość podzielenia się z wami tą refleksją, która rodzi się z tego, co Pan stopniowo pozwalał mi poznać w ciągu tych ponad 50 lat kapłaństwa. Nie chcę wyłączać z tej wdzięcznej pamięci tych księży, którzy swoim życiem i świadectwem ukazywali mi od dzieciństwa to, co urzeczywistnia oblicze Dobrego Pasterza. Zastanawiałem się nad tym, czym podzielić się na temat życia kapłana dzisiaj i doszedłem do wniosku, że najlepsze słowo pochodzi ze świadectwa, które otrzymałem od wielu kapłanów na przestrzeni lat. To, co proponuję, jest owocem dokonywanej refleksji nad nimi, rozpoznając i zastanawiając się nad cechami, które ich wyróżniały i dawały im szczególną siłę, radość i nadzieję w ich misji duszpasterskiej.

Jednocześnie muszę powiedzieć to samo o tych braciach kapłanach, którym musiałem towarzyszyć, ponieważ utracili ogień pierwszej miłości, a ich posługa stała się jałowa, powtarzalna i niemal bez znaczenia. Kapłan w swoim życiu przechodzi przez różne sytuacje i chwile. Sam osobiście przechodziłem przez różne sytuacje i różne chwile, i „rozmyślając” nad poruszeniami Ducha Świętego stwierdziłem, że w niektórych sytuacjach, także w chwilach próby, trudności i opuszczenia, kiedy przeżywałem i dzieliłem życie w pewien sposób, pozostawał spokój. Jestem świadomy, że wiele można by powiedzieć i teoretyzować na temat kapłaństwa. Dzisiaj pragnę podzielić się z wami tym „małym żniwem”, aby dzisiejszy kapłan, niezależnie od chwili, w której żyje, mógł doświadczyć pokoju i owocności, które pragnie dać Duch Święty. Nie wiem, czy te refleksje są „łabędzim śpiewem” mojego kapłańskiego życia, ale z pewnością mogę was zapewnić, że pochodzą z mojego doświadczenia. Nie ma tutaj żadnej teorii, mówię o tym, co przeżyłem.

Okres, który przeżywamy jest czasem, który wymaga od nas nie tylko identyfikacji zmian, ale przyjmowania ich ze świadomością, że stoimy w obliczu zmiany epoki – powtórzyłem to już wiele razy. Jeśli mieliśmy co do tego jakiegokolwiek wątpliwości,

Covid sprawił, że stało się to bardziej niż oczywiste. Jego wtargnięcie jest bowiem czymś więcej niż tylko kwestią zdrowotną, czymś znacznie więcej, niż jakimś przeziębieniem.

Zmiana zawsze stawia nas przed różnymi sposobami stawiania jej czoła. Problem w tym, że wiele działań i postaw może być pożytecznych i dobrych, ale nie wszystkie z nich mają posmak Ewangelii. I tu tkwi sedno, zmiana i działanie, które mają lub nie mają posmaku Ewangelii, trzeba to rozzebrać. Na przykład poszukiwanie skodyfikowanych form, bardzo często zakotwiczonych w przeszłości, które „zapewniają” nam pewnego rodzaju ochronę przed ryzykiem, chowamy się w świecie lub społeczeństwie, które już nie istnieje (jeśli w ogóle kiedyś istniało), tak jakby ten właśnie porządek był w stanie położyć kres konfliktom, jakie przedstawiają nam dzieje. Jest to kryzys cofania się wstecz, żeby się schronić.

Inną postawą może być przesadny optymizm – „wszystko będzie dobrze”. Posuwanie się za daleko bez rozeznania i bez niezbędnych decyzji. Ten optymizm doprowadza do ignorowania ran tych przekształceń, i który nie potrafi zaakceptować napięć, złożoności i dwuznaczności właściwych czasom obecnym i „uświęca” ostatnią nowość jako to, co jest naprawdę prawdziwe, pogardzając w ten sposób mądrością lat. (Są to dwa rodzaje ucieczki; są to postawy najemnika, który widzi nadchodzącego wilka i ucieka: ucieka w przeszłość lub ucieka w przyszłość). Żadna z tych postaw nie prowadzi do dojrzałych rozwiązań. Musimy zatrzymać się na konkretnie dnia dzisiejszego.

Podoba mi się natomiast postawa rodząca się z ufności i podejścia do rzeczywistości, zakotwiczona w mądroj i żywej Tradycji Kościoła, który może sobie pozwolić na wypłynięcie na głębię bez lęku. Czuję, że Jezus, w tym momencie dziejowym zaprasza nas ponownie, abyśmy „wypłynęli na głębię” (por. Łk 5, 4) z ufnością, że On jest Panem dziejów, i że prowadzeni przez Niego, będziemy potrafili rozeznaczyć perspektywę, do której trzeba dążyć. Nasze zbawienie nie jest zbawieniem aseptycznym, pochodzącym z laboratorium czy z bezcielesnych spirytualizmów — zawsze istnieje pokusa gnostycyzmu, która jest nowoczesna, jest aktualna. Rozeznawanie woli Bożej oznacza uczenie się interpretowania rzeczywistości oczyma Pana, bez uciekania od tego, co dzieje się z powierzonymi nam ludźmi tam, gdzie żyją, bez niepokoju, prowadzącego nas do poszukiwania szybkiego i uspokajającego wyjścia, kierując się ideologią chwili lub gotową odpowiedzią, które nie są w stanie wziąć odpowiedzialności za najtrudniejsze, a nawet najbardziej

mroczne momenty naszej historii. Te dwie drogi prowadziłyby nas do przekreślenia „naszej historii Kościoła, która jest chwalebna jako historia ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy” (Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 96).



W tym kontekście również życie kapłańskie odczuwa to wyzwanie. Przejawem tego jest kryzys powołań, który dotyka nasze wspólnoty w różnych miejscach. Jest jednak również prawdą, że często wynika to z braku we wspólnotach zaraźliwego zapachu apostołskiego, co oznacza, że nie wzbudzają one entuzjazmu i atrakcyjności. Na przykład wspólnoty funkcjonalne, dobrze zorganizowane, ale pozbawione entuzjazmu, wszystko jest na swoim miejscu, ale brakuje ognia ducha. Tam, gdzie jest życie, żarliwość i pragnienie niesienia Chrystusa innym, tam rodzą się prawdziwe powołania. Nawet w parafiach, gdzie księża nie są bardzo zaangażowani i radośni, to właśnie braterskie i gorliwe życie wspólnoty wzbudza pragnienie całkowitego poświęcenia się Bogu i ewangelizacji, zwłaszcza jeśli ta żywa wspólnota modli się usilnie o powołania i ma odwagę zaproponować drogę szczególnej konsekracji swoim młodym. Kiedy popadamy w funkcjonalizm, w organizację duszpasterską – wszystko jest tylko tym – to wcale nie przyciąga ludzi, ale kiedy jest ksiądz lub wspólnota, która ma ten chrześcijański, chrzcielny zapach, to przyciąga nowe powołania.

Życie kapłana jest przede wszystkim historią zbawienia osoby ochrzczonej. Kardynał Ouellet dokonał takiego rozróżnienia między kapłaństwem służebnym i chrzcielnym. Czasami zapominamy o chrzcie, a kapłan staje się funkcją: funkcjonalizmem, a to jest niebezpieczne. Nie wolno nam nigdy zapominać, że każde szczególne powołanie, w tym także do sakramentu święceń, jest dopełnieniem chrztu świętego. Zawsze jest wielką pokusą, aby żyć kapłaństwem bez chrztu – a są kapłani „bez chrztu” – to znaczy nie pamiętając, że naszym pierwszym powołaniem jest powołanie do świętości. Być świętym oznacza upodobnić się do Jezusa i pozwolić, aby nasze życie było zgodne z Jego uczuciami (por. Flp 2, 5). Tylko wtedy, gdy staramy się miłować tak, jak miłował Jezus, czynimy widzialnym również Boga i w ten sposób realizujemy nasze powołanie do świętości. Słusznie przypominał nam święty Jan Paweł II, że „kapłan — tak jak Kościół — powinien pogłębiać świadomość, że sam musi być nieustannie ewangelizowany” (Posynod. adhort. ap. *Pastores dabo vobis*, 25 marca 1992, 26). A ty idź i powiedz niektórym biskupom, niektórym księżom, że muszą być ewangelizowani... oni nie rozumieją. I to się dzieje, to jest dramat dnia dzisiejszego.

Każde szczególne powołanie musi być poddane takiemu rozeznaniu. Nasze powołanie jest przede wszystkim odpowiedzią Temu, który pierwszy nas umiłował (por. 1 J 4, 19). I to jest źródłem nadziei, ponieważ nawet w czasie kryzysu Pan nie przestaje kochać, a więc i powoływać. A każdy z nas jest tego

świadkiem: pewnego dnia Pan zastał nas tam, gdzie byliśmy i takimi jakimi byliśmy, w środowiskach przeciwstawnych lub w skomplikowanych sytuacjach rodzinnych. Lubię odczytywać na nowo 16 rozdział Księgi Ezechiela i czasem się z nią utożsamiam: znalazł mnie tu, znalazł mnie tam, i prowadził mnie naprzód... To Go jednak nie odwiódło od chęci pisania, poprzez każdego z nas, historii zbawienia. Od początku tak było – pomyślmy o Piotrze i Pawle, Mateuszu..., by wymienić tylko kilku – ich wybór nie wynikał z idealnej opcji, ale z konkretnego działania wobec każdego z nich. Każdy, patrząc na swoje człowieczeństwo, swoją historię, swój temperament, nie powinien pytać siebie, czy wybór powołania jest wygodny czy nie, ale czy w sumieniu to powołanie otwiera w nim ten potencjał Miłości, który otrzymaliśmy w dniu naszego chrztu.

Podczas tych okresów przemian pojawia się wiele pytań, z którymi trzeba się zmierzyć, a także wiele pokus, które mogą się pojawić. Dlatego w tym wystąpieniu chciałbym po prostu skupić się na tym, co wydaje mi się decydujące dla życia kapłana dzisiaj, pamiętając o tym, co mówi św. Paweł: „W Nim – to znaczy w Chrystusie – zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świętynię” (Ef 2, 21). Rozwijać się w porządku to znaczy wzrastać w harmonii, a sprawić rozwój w harmonii może tylko Duch Święty, jak to pięknie ujął św. Bazyl w swojej definicji: „Ipse harmonia est”, n. 38 Traktatu „O Duchu Świętym”. Pomyślałem zatem, że wszelka budowa, aby się ostać potrzebuje solidnych fundamentów. Dlatego chcę się z wami podzielić postawami, które nadają solidność osobie kapłana, chcę się z wami podzielić – już to słyszeliście – ale powtarzam to jeszcze raz – czterema filarami naszego życia kapłańskiego, które nazwiemy „czterema bliskościami”, ponieważ są one zgodne ze stylem Bożym, który jest zasadniczo stylem bliskości (por. Pwt 4, 7). On sam w ten sposób określa siebie wobec ludu: „któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz?”. Styl Boga to bliskość, bliskość szczególna, współczująca i czuła. To są trzy słowa, które określają życie kapłana, a także chrześcijanina, ponieważ są one zaczerpnięte właśnie ze stylu Boga: bliskość, współczucie i czułość.

Wspominałem już o nich w przeszłości, ale dzisiaj chciałbym się nimi zająć szerzej, ponieważ kapłan, bardziej niż recept czy teorii, potrzebuje konkretnych narzędzi, za pomocą których mógłby podchodzić do swojej posługi, misji i codzienności. Święty Paweł zachęcał Tymoteusza, aby zachował żywy dar Boży, który otrzymał przez włożenie rąk, a który nie jest duchem bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia (por. 2 Tm 1, 6-7). Sądzę, że te cztery filary, te cztery „bliskości”, o których będą teraz mówić, mogą pomóc w sposób praktyczny, konkretny i pełen nadziei w ponownym rozpaleniu daru i owocności, które pewnego dnia zostały nam obiecane, w podtrzymywaniu tego daru przy życiu.

Przede wszystkim bliskość względem Boga. Cztery bliskości, a pierwszą z nich jest bliskość wobec Boga.

Bliskość względem Boga

To znaczy bliskość wobec Pana bliskości. „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami – to jest to kiedy św. Jan mówi w *Evangelii* o „trwaniu” – Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15, 5-7).

Kapłan jest zaproszony przede wszystkim do pielęgnowania tej bliskości, tej zażyłości z Bogiem, a z tej relacji będzie mógł

czepać wszystkie siły potrzebne do pełnienia swojej posługi. Relacja z Bogiem jest, że tak powiem, szczerem, który utrzymuje nas w więzi owocności. Bez znaczącej relacji z Panem nasza służba skazana jest na jałowość. Nasza bliskość z Jezusem, kontakt z Jego Słowem, pozwala nam porównywać nasze życie z Jego życiem i uczyć się nie być zgorzonymi tym, co nas spotyka, bronić się przed „skandalami”. Tak, jak to było w przypadku Mistrza, będziecie przeżywać chwile radości i uczt weselnych, cudów i uzdrowień, rozmnożenia chlebów i odpoczynku. Będą chwile, kiedy będziemy mogli być chwaleni, ale będą też chwile niewdzięczności, odrzucenia, zwątpienia i samotności, aż do tego stopnia, że trzeba będzie powiedzieć: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27, 46).

Bliskość z Jezusem zachęca nas, abyśmy nie bali się żadnej z tych godzin – nie dlatego, że jesteśmy mocni, lecz dlatego, że wpatrujemy się w Niego, chwytamy się Go i mówimy Mu: „Panie, nie pozwól, bym wpadł w pokuszenie! Spraw, bym pojął, że przeżywasz ważne chwile mego życia i że Ty jesteś ze mną, by doświadczyć mojej wiary i mojej miłości” (C.M. MARTINI, *Wytrwaliście przy mnie w moich przeciwnościach. Rozważania o Hiobie*, Wydawnictwo WAM, 1993, s. 112). Ta bliskość z Bogiem przybiera czasem formę zmagania: trzeba zmagać się z Panem, zwłaszcza w chwilach, kiedy Jego nieobecność jest najbardziej odczuwalna w życiu kapłana lub w życiu powierzonych mu osób. Walczyć przez całą noc i prosić o Jego błogosławieństwo (por. Rdz 32, 25-27), które będzie źródłem życia dla wielu. Niekiedy jest to zmaganie. Pewien ksiądz, który pracuje tutaj w kurii – który ma trudną pracę, żeby zaprowadzić porządek w pewnym miejscu, młody – opowiadał mi kiedyś, że wracał zmęczony, wracał zmęczony, ale odpoczywał przed snem przed Matką Bożą z różańcem w ręku. On potrzebował tej bliskości, kurialista, pracownik Watykanu. Bardzo krytykuje się ludzi w Kurii, niekiedy to prawda, ale mogą też powiedzieć i dać świadectwo, że są tutaj w Kurii święci, to prawda.

Wiele kryzysów kapłańskich ma swoje źródło właśnie w niedostatecznym życiu modlitewnym, w braku zażyłości z Panem, w sprzeczności życia duchowego do zwykłej praktyki religijnej. Chcę to rozróżnić także w formacji: życie duchowe to jedno, praktyki religijne to drugie. „Jak przebiega twoje życie duchowe?” – „Dobrze, dobrze. Rano robię medytację, odmawiam różaniec, odmawiam „teściową” – teściowa to brewiarz – odmawiam brewiarz i to wszystko... Robię wszystko”. – Nie, to jest praktyka religijna. Ale jak przebiega twoje życie duchowe? Pamiętajmy ważne momenty w moim życiu, kiedy ta bliskość Pana była decydującym czynnikiem, żeby mnie podtrzymać, podtrzymać w chwilach mrocznych. Bez zażyłości modlitwy, życia duchowego, konkretnej bliskości Boga poprzez słuchanie Słowa, celebracji eucharystycznej, milczenia adoracji, zawierzenia się Maryi, mądrego towarzyszenia przewodnika duchowego, sakramentu pojednania, bez tych konkretnych „bliskości” kapłan jest, że tak powiem, tylko znużonym robotnikiem, który nie korzysta z dobrodziejstw przyjaciół Pana. Lubilem, w innej diecezji, pytać księży: „A powiedz mi – oni mi mówili o swojej pracy – powiedz mi, jak ty kładziesz się spać? A oni nie rozumieli. „Tak tak, jak kładziesz się spać w nocy?”. – „Przychodzę zmęczony, coś przekąszam i kładę się do łóżka, a przed łóżkiem telewizor...”. – „Ach, dobrze! A czy nie idziesz do Pana, przynajmniej na dobranoc?”. W tym tkwi problem. Brak bliskości. To było normalne, że zmęczony pracą szedłem odpocząć i oglądałem telewizję, co jest uzasadnione, ale bez Pana, bez tej bliskości. Odmawiał różaniec, odmawiał brewiarz, ale bez zażyłości z Panem. Nie czuł potrzeby, by powiedzieć Panu: „Do widzenia, do jutra, dziękuję bardzo!”. Są to drobne gesty, które ujawniają postawę kapłańskiej duszy.

Nazbyt często, na przykład, w życiu kapłańskim praktykuje się modlitwę jedynie jako obowiązek, zapominając, że przyjaźń i

miłość nie mogą być narzucone jako reguła zewnętrzna, lecz są fundamentalnym wyborem naszego serca. Kapłan, który się modli, jest w gruncie rzeczy chrześcijaninem, który w pełni zrozumiał dar otrzymany na chrzcie świętym. Kapłan, który się modli, to syn, który nieustannie pamięta, że jest synem i że ma Ojca, który go miłuje. Kapłan, który się modli, jest synem, który zbliża się do Pana.

Ale to wszystko jest trudne, jeśli nie nawykniemy do czynienia przestrzeni dla milczenia w ciągu dnia. Jeśli nie potrafimy odłożyć na bok „czynienia” jak Marta, aby nauczyć się „przebywania” Marii. Trudno wyrzec się aktywności – bardzo często aktywizm może być ucieczką – bo kiedy przestajemy być zajęci, w serca nie nadchodzi natychmiast pokój, lecz opustoszenie. A pragnąc nie popaść w opustoszenie jesteśmy gotowi nigdy się nie zatrzymać. Paca jest rozproszeniem, aby wchodzić w opustoszenie. Ale opustoszenie jest trochę punktem spotkania z Bogiem. Ale właśnie akceptując opustoszenie, rodzące się z milczenia, z wyrzeczenia się aktywności i słów, z odwagi szczerego rachunku sumienia – właśnie tutaj, wszystko nabiera światła i pokoju, który nie opiera się już na naszych własnych siłach i możliwościach. Chodzi o to, by nauczyć się pozwalać, aby to Pan kontynuował swoje dzieło w każdym i przycinał to wszystko, co jest bezowocne, jałowe i co wypacza powołanie. Trwając na modlitwie oznacza nie tylko pozostać wiernym jakiejś czynności. Oznacza nie uciekać, gdy właśnie modlitwa prowadzi nas na pustynię. Droga pustyni jest drogą, która prowadzi nas do zażyłości z Bogiem, pod warunkiem jednak, że nie uciekamy, że nie znajdziemy sposobów na ucieczkę od tego spotkania. Na pustyni „będę mówił do jego serca”, mówi Pan swojemu ludowi przez proroka Ozeasza (por. 2, 16). Jest to coś, o co kapłan musi zadać pytanie sobie samemu: czy jest w stanie pozwolić się wyprowadzić na pustynię. Kierownicy duchowi, ci, którzy towarzyszą kapłanom, muszą zrozumieć, pomóc im i zadać to pytanie: czy jesteś w stanie pozwolić sobie na wyjście na pustynię? A może od razu udajesz się do oazy telewizji lub czegoś innego?

Bliskość z Bogiem pozwala kapłanowi nawiązać kontakt z bólem, który jest w naszych sercach i który, jeśli zostanie zaakceptowany, rozbraja nas do tego stopnia, że spotkanie staje się możliwe. Modlitwa, która jak ogień ożywia życie kapłańskie, jest wołaniem serca złamanego i upokorzonego, którym – jak mówi nam Słowo – Pan nie gardzi (por. Ps 50, 19). „Wołali, a Pan ich wysłuchał/ i uwolnił od wszystkich przeciwności. /Oblicze Pana [zwraca się] przeciw złe czyniącym/by pamięć o nich wygładzić z ziemi” (Ps 34, 17-18).

Kapłan musi mieć serce dostatecznie „poszerzone”, by uczynić miejsce dla bólu powierzonego mu ludu, a jednocześnie, jak strażnik, ogłaszać jutrzenkę Bożej łaski, która objawia się właśnie w tym cierpieniu. Ogarnięcie, zaakceptowanie i przedstawienie własnej nędzy w bliskości z Panem będzie najlepszą szkołą, aby móc, krok po kroku, uczynić miejsce dla wszystkich nędz i bólów, z którymi będzie się stykał codziennie w swojej posłudze, aż do upodobnienia się do serca Chrystusa. A to przygotowuje kapłana także do innej bliskości: bliskości względem ludu Bożego. W swojej bliskości z Bogiem kapłan umacnia swoją bliskość z ludem i odwrotnie, w swojej bliskości z ludem doświadcza również bliskości ze swoim Panem. I ta bliskość z Bogiem – zwraca to moją uwagę – jest pierwszym zadaniem biskupów, bo kiedy Apostołowie „wymyślili” diakonów, to Piotr wyjaśnia ich funkcję i mówi: „My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (por. Dz 6, 4). Innymi słowy, pierwszym zadaniem biskupa jest modlitwa, a kapłan również musi to podjąć: modlić się.

Jan Chrzyciel powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3, 30). To wszystko umożliwia zażyłość z Bogiem, ponieważ na modlitwie doświadczamy, że jesteśmy wielkimi w Jego oczach, a wtedy dla kapłanów bliskich Panu nie jest już problemem stanie się małymi w oczach świata. I w tej bliskości, nie lękamy się już upodobnienia do Jezusa Ukrzyżowanego, czego wymaga się od nas w obrzędzie święceń kapłańskich, co jest bardzo piękne, ale o czym często zapominamy.

Przejdźmy do drugiej bliskości, która będzie znacznie krótsza od pierwszej.

Bliskość względem biskupa

Ta druga bliskość przez długi czas była odczytywana tylko jednostronnie. Jako Kościół zbyt często, także i dzisiaj, nadaliliśmy posłuszeństwu interpretację daleką od przesłania Ewangelii. Posłuszeństwo nie posiada znamienia dyscyplinarnego, lecz jest najsilniejszą cechą więzi, która łączy nas w komunii. Być posłusznym oznacza nauczyć się słuchać i pamiętać, że nikt nie może twierdzić, iż jest dysponentem woli Bożej, i że można ją zrozumieć tylko poprzez rozeznanie. Posłuszeństwo jest więc wsłuchiowaniem się w wolę Bożą, którą rozeznajemy właśnie w pewnej więzi. Taka postawa słuchania pozwala na dojrzwane idee, że nikt nie jest zasadą i fundamentem życia, lecz że każdy musi koniecznie odnosić się do innych. Ta logika bliskości – w tym przypadku z biskupem, ale obowiązująca także w innych relacjach – pozwala przełamać wszelkie pokusy zamknięcia się, samousprawiedliwienia i życia „kawalerskiego”, czy „starokawalerskiego”. Kiedy księża zamykają się w sobie, zamykają się..., stają się w końcu „starymi kawalerami”, z wszystkimi maniami „starych kawalerów”, a to nie jest dobre. Ta bliskość wręcz przeciwnie zachęca, by odwołać się do innych instancji, aby znaleźć drogę, która prowadzi do prawdy i życia.

Biskup, nie jest szkolnym nadzorcą, nie jest inspektorem, lecz ojcem i powinien dać tę bliskość. Biskup musi się starać w ten sposób, bo inaczej zraża do siebie księży, albo tylko zbliża tych ambitnych. Biskup, kimkolwiek by był, pozostaje dla każdego prezbitera i dla każdego Kościoła partykularnego więzią, która pomaga rozeznawać wolę Bożą. Nie wolno nam jednak zapominać, że sam biskup może być narzędziem tego rozeznania tylko wtedy, gdy on również wsłuchuje się w realia swoich prezbiterów i powierzonego mu świętego ludu Bożego. W *Evangelii gaudium* napisałem: „Musimy ćwiczyć się w sztuce słuchania, która polega na czymś więcej niż tylko słyszeniu. Pierwszą sprawą w komunikacji z drugim człowiekiem jest zdolność serca, która umożliwia bliskość, bez której nie istnieje prawdziwe spotkanie duchowe. Słuchanie pomaga nam dostrzec gest oraz stosowne słowo, które podważy naszą spokojną pozycję obserwatorów. Jedynie poczynając od tego słuchania pełnego szacunku i zdolnego do współczucia, można będzie znaleźć drogi prowadzące do prawdziwego wzrostu, można będzie rozbudzić pragnienie ideału chrześcijańskiego, troskę, by odpowiedzieć w pełni na miłość Bożą i pragnienie lepszego rozwinięcia tego, co Bóg zasiał w naszym życiu” (n. 171).

Nie przypadkiem zło, by zniszczyć owocność działania Kościoła, stara się podważyć tworzące nas więzi. Obrona więzi kapłana z Kościołem partykularnym, z instytucją, do którego należy, i z biskupem czyni życie kapłańskie godnym zaufania. Trzeba bronić więzi. Posłuszeństwo jest podstawowym wyborem, by zaakceptować tych, którzy są postawieni przed nami jako konkretny znak tego powszechnego sakramentu zbawienia, jakim jest Kościół. Posłuszeństwo, które może być również konfrontacją, słuchaniem i, w niektórych przypadkach, napięciem, lecz,

które si nie łamie. Wymaga to od księży modlitwy za biskupów oraz wyrażania swoich opinii z szacunkiem, odwagą i szczerością. Wymaga to także od biskupów pokory, umiejętności słuchania, samokrytyki i przyjmowania pomocy. Jeśli obronimy tę więź, będziemy mogli bezpiecznie iść naprzód naszą drogą.

I sądzę, że to, jeśli chodzi o bliskość wobec biskupów, jest wystarczające.

Bliskość między prezbiterami

To trzecia bliskość. Bliskość wobec Boga, bliskość względem biskupów, bliskość wobec prezbiterów. To właśnie wychodząc z komunii z biskupem, otwiera się trzecia bliskość, która jest bliskością braterską. Jezus objawia się tam, gdzie są bracia gotowi, by miłować się wzajemnie: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Braterstwo, podobnie jak posłuszeństwo, nie może być nam narzucone moralnie, w sposób zewnętrzny wobec nas. Braterstwo jest świadomym wyborem, by dążyć do świętości wraz z innymi, a nie w samotności, święci z innymi. Afrykańskie przysłowie, które dobrze znacie mówi: „Jeśli chcesz iść szybko, idź sam; jeśli chcesz zajść daleko, idź z innymi”. Czasami wydaje się, że Kościół jest powolny – i jest to prawda – ale lubię myśleć, że jest to powolność tych, którzy zdecydowali się podążać w braterstwie. Także towarzysząc ostatnim, ale zawsze w braterstwie.

Cechy charakterystyczne braterstwa są związane z miłością. Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (rozdz. 13) zostawił nam jasną „mapę” miłości i w pewnym sensie wskazał, do czego powinno dążyć braterstwo. Przede wszystkim jest to uczenie się cierpliwości, będącej zdolnością, by czuć się odpowiedzialnym za innych, by nieść ich ciężary, do cierpienia w pewnym sensie wraz z nimi. Przeciwieństwem cierpliwości jest obojętność, dystans, który budujemy wobec innych, by nie czuć się zaangażowanymi w ich życie. Wielu kapłanów przeżywa dramat samotności, poczucia osamotnienia. Czują się niegodni cierpliwości, szacunku. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że od innych przychodzi osąd, a nie dobro, nie łagodność. Inny nie jest zdolny do radowania się z dobra, które spotyka nas w życiu, albo też i ja nie jestem do tego zdolny, gdy widzę dobro w życiu innych. Tą niezdolnością radowania się z dobra drugiego, dobra innych jest zazdrość – pragnę to podkreślić -, która tak bardzo dręczy nasze środowiska i która jest pewnym znakiem w pedagogice miłości, a nie jedynie grzechem, z którego trzeba się wyświadczać. Grzech jest ostatnią rzeczą, jest to postawa zazdrośna. Zazdrość jest bardzo obecna we wspólnotach kapłańskich. A Słowo Boże mówi nam, że jest to postawa niszcząca: przez zawiść diabła grzech wszedł na świat (por. Mdr 2,24). Jest to brama, brama prowadząca do zniszczenia. I w tej sprawie musimy mówić jasno, w naszych wspólnotach kapłańskich istnieje zazdrość. Nie każdy jest zazdrośny, nie, ale w zasięgu ręki jest pokusa zazdrości. Bądźmy ostrożni. A z zazdrości rodzi się plotkowanie.

Aby poczuć się częścią wspólnoty, „być nami”, nie trzeba zakładać masek, które oferują jedynie zwyczajny obraz nas samych. To znaczy, że nie musimy się chwalić, ani tym bardziej unosić się pychą, ani, co gorsza, przyjmować postaw agresywnych, nie szanując tych, którzy nas otaczają. Istnieją także klerykalne formy znęcania się nad innymi. Bo kapłan, jeśli ma się czym chlubić, to miłosierdziem Pana. Zna swój grzech, swoją nędzę i swoje ograniczenia, ale doświadczył, że tam, gdzie obfitował grzech, tam jeszcze obficie rozlała się miłość (por. Rz 5, 20); i to jest jego pierwsza dobra nowina. Kapłan, który ma to na uwadze, nie jest zazdrośny, nie może być zazdrośny.

Miłość braterska nie szuka swego interesu, nie pozostawia miejsca na gniew, na niechęć, jak gdyby brat stojący obok czegoś mnie pozbawił. A kiedy spotyka mnie nęcza drugiego człowieka, jestem gotów nie pamiętać na zawsze doznanego zła, nie czynić z niego jedynego kryterium oceny do tego stopnia, by cieszyć się z niesprawiedliwości, gdy dotyczy ona właśnie osoby, która zadała mi cierpienie. Prawdziwa miłość współweseli się z prawdą i uważa za ciężki grzech atakowanie prawdy i godności swoich braci i sióstr przez oszczerstwa, obmowy i plotki. Źródłem jest zazdrość. Dochodzi się do tego, nawet pomówień, żeby zdobyć jakieś stanowisko... I jest to bardzo smutne. Kiedy żąda się od nas informacji, aby kogoś uczynić biskupem, często otrzymujemy informacje, które są chore z zazdrości. I to jest choroba naszych prezbiterów. Wielu z was jest wykładowcami w seminariach, weźcie to pod uwagę. Jednakże pod tym względem nie można sobie pozwolić na przekonanie, że miłość braterska jest utopią, a tym bardziej „frazesem”, żeby rozbudzić piękne uczucia lub słowa w kojącym dyskursie. Nie. Wszyscy wiemy, jak trudne może być życie we wspólnotcie czy w gronie kapłańskim – pewien święty mawiał: „życie wspólnotowe jest moją pokutą”, jakże trudno dzielić codzienność z tymi, których chcieliśmy uznać za braci. Miłość braterska, jeśli nie chcemy jej osładzać, dostosowywać lub umniejszać, jest „wielkim prorocstwem”, do którego przeżywania jesteśmy powołani, w tym społeczeństwie odrzucenia. Lubię myśleć o miłości braterskiej jako o miejscu, gdzie ćwiczy się ducha, gdzie dzień po dniu konfrontujemy się z samymi sobą i mamy termometr naszego życia duchowego. Dziś prorocstwo braterstwa pozostaje żywe i potrzebuje tych, którzy je głoszą. Potrzebuje osób, które świadome własnych ograniczeń i trudności, jakie się pojawiają, pozwalają się dotknąć, wezwać i poruszyć słowem Pana: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Miłość braterska w przypadku kapłanów nie pozostaje zamknięta w małej grupie, ale wyraża się jako miłość pasterska (por. Posynod. adhort. apost. Pastores dabo vobis, 23), która pobudza do jej konkretnego przeżywania w misji. Możemy powiedzieć, że miłujemy, jeśli nauczymy się wyrażać ją w sposób opisany przez św. Pawła. I tylko ci, którzy starają się miłować, są bezpieczni. Ci, którzy żyją z syndromem Kaina, w przekonaniu, że nie potrafią kochać, bo zawsze czują, że nie są kochani, doceniani, nie cieszą się odpowiednim szacunkiem, w końcu zawsze żyją jak włóczęga, nigdy nie czują się u siebie i z tego właśnie powodu są bardziej narażeni na zło: na wyrządzenie zła sobie i czynienie zła innym. Dlatego miłość między prezbiterami pełni funkcję strzeżenia, strzeżenia się nawzajem.

Posunąłbym się nawet do stwierdzenia, że tam, gdzie działa kapłańskie braterstwo, bliskość między księżmi istnieją więzy prawdziwej przyjaźni, możliwe jest również przeżywanie wyboru celibatu z większą pogodą ducha. Celibat jest darem, który Kościół łaciński bardzo sobie ceni, ale jest to dar, który, aby mógł być przeżywany jako uświęcenie, wymaga zdrowych relacji, relacji prawdziwego szacunku i prawdziwego dobra, które mają swoje korzenie w Chrystusie. Bez przyjaciół i bez modlitwy, celibat może stać się ciężarem nie do zniesienia i zaprzeczeniem samego piękna kapłaństwa.

Teraz dochodzimy do czwartej bliskości, ostatniej, bliskości z ludem Bożym, ze Świętym Wiernym Ludem Bożym. Warto, abyśmy przeczytali *Lumen gentium*, numer 8 i 12.

Bliskość z ludźmi

Wielokrotnie podkreślałem, że relacja ze świętym ludem Bożym jest dla każdego z nas nie obowiązkiem, lecz łaską. „Miłość do

ludzi stanowi duchową siłę, ułatwiającą spotkanie w pełni z Bogiem” (*Evangelii gaudium*, 272). Dlatego właśnie miejsce każdego kapłana jest pośród ludzi, w relacji bliskości z ludem. W *Evangelii gaudium* wskazałem, iż „żeby być ewangelizatorami dusz, trzeba rozwijać duchowe upodobanie pozostania blisko życia ludzi, aż do odkrycia, że staje się to źródłem głębszej radości. Misja łączy się z miłością do Jezusa, ale jednocześnie z miłością do Jego ludu. Gdy zatrzymujemy się przed ukrzyżowanym Jezusem, poznajemy całą Jego miłość, która nas zaszczyca i podtrzymuje, ale stojąc przed Nim, jeśli nie jesteśmy ślepi, zaczynamy dostrzegać, że spojrzenie Jezusa się poszerza, a On, pełen uczucia i żaru, zwraca się w kierunku Jego wiernego ludu. W ten sposób odkrywamy, że On chce się nami posługiwać jako narzędziami, by za każdym razem jeszcze bardziej się zbliżyć do swojego umiłowanego ludu. Jezus chce się posłużyć kapłanami, aby dotrzeć bliżej do świętego wiernego ludu Bożego. Bierze nas z ludu i posyła nas do ludu, tak że nie można zrozumieć naszej tożsamości bez tej przynależności do Niego” (tamże, 268). Nie można zrozumieć tożsamości kapłańskiej bez przynależności do świętego wiernego ludu Bożego.

Jestem pewien, że aby na nowo zrozumieć tożsamość kapłaństwa, trzeba dzisiaj żyć w ścisłej relacji z realnym życiem ludzi, obok nich, bez żadnej drogi ucieczki. „Czasem doświadczamy pokusy bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych. Oczekuje, abyśmy zrezygnowali z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki, tak abyśmy rzeczywiście chcieli wejść w kontakt z konkretnym życiem innych i poznali moc czułości. Gdy to czynimy, życie zawsze się nam komplikuje cudownie i przeżywamy głębokie doświadczenie bycia ludem, doświadczenie przynależności do ludu” (tamże, 270). A lud nie jest kategorią logiczną, przeciwnie, jest kategorią mityczną; aby go zrozumieć, musimy podejść do niego tak, jak się podchodzi do kategorii mitycznej.

Bliskość z ludem Bożym. Bliskość, która, wzbogacona o „inne bliskości”, trzy inne, zachęca – i w pewnej mierze wymaga – abyśmy prowadzili styl Pana, który jest stylem bliskości, współczucia i czułości, ponieważ jest zdolny iść nie jako sędzia, lecz jako Dobry Samarytanin, który rozpoznaje rany swojego ludu, cierpienie przeżywane w milczeniu, poświęcenie i wyrzeczenia tak wielu ojców i matek, by utrzymać swoje rodziny, a także znosić konsekwencje przemocy, korupcji i obojętności, które próbują przytłumić wszelką nadzieję. Bliskość, która pozwala namaścić rany i ogłosić rok łaski od Pana (por. Iz 61, 2). Ważne, by pamiętać, że lud Boży ufa, iż znajdzie pasterzy na wzór Jezusa – a nie „urzędników państwowych” – pamiętamy ten czas we Francji: był Proboszcz z Ars, proboszcz, ale był też „monsieur l'abbé”, urzędnik państwowy – także dzisiaj ludzie proszą nas, abyśmy byli pasterzami ludu, a nie urzędnikami państwowymi lub „fachowcami od sacrum” – pasterzami, którzy wiedzieliby o współczuciu i chwilach sposobnych; ludzi odważnych, zdolnych zatrzymać się przed zranionymi i wyciągnąć do nich rękę; ludzi kontemplacyjnych, którzy w swojej bliskości z ludem mogą głosić nad ranami świata czynną moc Zmartwychwstania.

Jedną z istotnych cech naszego „sieciowego” społeczeństwa jest powszechne poczucie osierocenia, jest to zjawisko aktualne. Jesteśmy podłączeni do wszystkiego i wszystkich, a brakuje nam doświadczenia przynależności, które jest czymś znacznie więcej niż tylko połączeniem. Dzięki bliskości pasterza możemy zwołać wspólnotę i wspierać wzrost poczucia przynależności; należymy do Świętego Wiernego Ludu Bożego, który

jest powołany, aby być znakiem wkroczenia królestwa Bożego w dzień dzisiejszy dziejów. Jeśli pasterz się gubi, jeśli pasterz się oddala, to i owce się rozproszą i będą w zasięgu każdego wilka.

Ta przynależność z kolei będzie stanowiła środek zaradczy na wypaczenie powołania, rodzące się właśnie z zapomnienia, że życie kapłańskie należy do innych – do Pana i do osób które On nam powierzył. To zapomnienie leży u podstaw klerykalizmu – o którym mówił kardynał Ouellet – i jego następstw. Klerykalizm jest deprawacją, a także jedna z jego oznak jest rygoryzm, kolejna deprawacja. Klerykalizm jest deprawacją, ponieważ jest zbudowany na „dystansie”. Kiedy myślę o klerykalizmie, myślę także o klerykalizacji świeckich: o promowaniu małej elity, która wokół kapłana wypacza także jego własną podstawową misję (por. *Gaudium et spes*, 44), a także misję osoby świeckiej. Jakże wielu jest sklerykalizowanych świeckich, tak wielu: „Należę do tego stowarzyszenia, jesteście tam w parafii, jesteście...”. „Wybrańcy”, sklerykalizowany laikat, to piękna pokusa.. Pamiętajmy, że „misja w sercu ludu nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć; nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu. Jest czymś, czego nie mogę wykorzenić z mojego bycia kapłanem, jeśli nie chcę siebie zniszczyć. Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba przyjąć samych siebie jako naznaczonych ogniem przez tę misję oświecania, błogosławienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwiania” (*Evangelii gaudium*, 273).

Chciałbym powiązać tę bliskość z ludem Bożym z bliskością z Bogiem, ponieważ modlitwa pasterza karmi się i ucieleśnia w sercu ludu Bożego. Pasterz, modląc się, niesie ślady ran i radości swego ludu, które w milczeniu przedstawia Panu, aby ten namaścił je darem Ducha Świętego. Jest to nadzieja pasterza, który ufa i zmaga się, by Pan pobłogosławił swój lud.

Idąc za nauczaniem św. Ignacego, że „nie obfitość wiedzy, ale wewnętrzne odczuwanie i smakowanie rzeczy zadawała i nasyca duszę” (*Ćwiczenia duchowe, Uwagi wstępne*, 2, 4), warto, aby biskupi i kapłani zadawali sobie pytanie, „jaki jest stan mojej bliskości”, jak przeżywam te cztery wymiary, kształtujące moje życie kapłańskie ponad podziałami i pozwalające mi radzić sobie z napięciami i brakiem równowagi, z którymi mamy do czynienia na co dzień. Te cztery bliskości są dobrą szkołą „gry na otwartym polu”, tam, gdzie powołany jest kapłan, bez lęku, bez rygoryzmu, bez pomniejszania, czy zubażania misji. Kapłańskie serce zna bliskość, ponieważ pierwszą osobą, która chciała być blisko, był Pan. Niech On nawiedza swoich kapłanów w modlitwie, w biskupie, w braciach prezbiterach i w swoim ludzie. Niech zakłóca rutynę i trochę przeszkodzi, niech wzbudzi niepokój – jak w czasie pierwszej miłości – zdynamizuje wszystkie zdolności, aby nasz lud miał życie i to życie w obfitości (por. *J 10*, 10). Bliskości Pana nie są zadaniem dodatkowym: jest to dar, który On daje, aby powołanie było żywe i owocne. Bliskość z Bogiem, bliskość z biskupem, bliskość między nami kapłanami i bliskość ze świętym wiernym ludem Bożym.

Wobec pokusy zamknięcia się w niekończących się dyskusjach na temat teologii kapłaństwa lub na temat tego, czym powinno ono być, Pan patrzy na nas z czułością i współczuciem i ofiarowuje kapłanom współzrzedne, dzięki którym mogą rozpoznać i podtrzymać zapał do misji: bliskość, która jest współczująca i czuła, bliskość względem Boga, wobec biskupa, braci prezbiterów i powierzonego im ludu. Bliskość w stylu Boga, który jest bliski ze współczuciem i czułością.

I dziękuję za Waszą bliskość i cierpliwość, dziękuję, bardzo dziękuję! Życzę dobrej pracy wam wszystkim. Idę do biblioteki, bo mam dziś rano wiele spotkań. Módlcie się za mnie, a ja będę się modlił za was. Dobrej pracy! *tłum. o. Stanisław Ta-siowski OP*

Za: KAI

Wiadomości zagraniczne

WATYKAN CHCE POSZUKIWAĆ I ZACHOWAĆ DZIEDZICTWO WSPÓLNOT ZAKONNYCH

Papieska Rada ds. Kultury i Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwowanego oraz Stowarzyszeń Życia Apostolskiego chcą promować poszukiwanie i zachowanie dziedzictwa kulturowego wspólnot zakonnych. „Instytuty, zakony i stowarzyszenia życia apostolskiego są strażnikami bardzo ważnej części dziedzictwa Kościoła i ludzkości” – potwierdził na spotkaniu z mediami w Watykanie prefekt Kongregacji kard. Joao Braz de Aviz. Na to dziedzictwo składają się archiwa, książki, dzieła artystyczne i liturgiczne oraz budynki.

„Zwłaszcza w obliczu starzenia się zgromadzeń zakonnych i braku nowej krwi, chodzi z jednej strony o dbałość o dziedzictwo, ale także o zarządzanie lub zrównoważone wykorzystanie nieużywanych budynków” – wyjaśnia kard. Braz de Aviz. Dlatego Rada i Kongrega-

cja chcą połączyć siły, aby osiągnąć postęp w katalogowaniu i dokumentacji fotograficznej dóbr kultury.



Jedną z trudności, według kard. Braz de Aviza, jest koordynacja działań. W przeciwieństwie do Kościołów lokalnych, poszczególne instytuty i klasztory mają większą autonomię. Dlatego też w dniach 4 i 5 maja odbędzie się międzynarodowy kongres pod tytułem: “Chary-

zmat i kreatywność. Katalogowanie, zarządzanie i innowacyjne projekty dla dziedzictwa kulturowego wspólnot życia konsekrowanego”.

Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury, kard. Gianfranco Ravasi, podkreślił, że inicjatyw nie brakuje, ale często są one odosobnione i znane tylko wąskiemu gronu. Kardynał odniósł się także do struktury wiekowej wspólnot zakonnych. Celem konferencji będzie również przekształcenie “ciężaru konserwacji w okazję do odnowy”. „W tym kontekście katalogowanie jest podstawowym i nieodzownym środkiem służącym poznaniu, kwantyfikacji, ochronie i zachowaniu dóbr kultury w ich złożoności” – powiedział kard. Ravasi.

Za: www.vaticannews.va

PROCES SYNODALNY ROZPĘDZA SIĘ POWOLI

Zainicjowany przez Papieża Franciszka proces synodalny bardzo powoli wdrażany jest w życie. Na całym świecie wciąż są diecezje, gdzie nie powołano grup synodalnych i nie rozpoczęto debaty na temat synodalności. Przykładowo w Stanach Zjednoczonych proces ten zainicjowano w nieco ponad połowie diecezji.

Siostra Nathalie Becquart, która będzie pierwszą kobietą w historii z prawem głosu na Synodzie Biskupów, podkreśla, że choć proces synodalny bardzo powoli się rozpędza, to jednak ziarna synodalności zaczynają wydawać pierwsze owoce. Francuska zakonnica zauważa, że uczymy się spotkania i dialogu oraz wzajemnego słuchania. Zaznacza, że wciąż trudno jest przejść ponad podziałami i bardziej podkreślać, że to co nas łączy przez chrzest jest ważniejsze niż wszelkie różnice statusu, wieku, powołania czy ról pełnionych w Kościele. Podsekretarz synodu przypomina, że kluczem do owocności synodalnej drogi są pokora i zaufanie. „Chrześcijaństwo nie polega na wiedzy, ale na życiu jak Chrystus. Dlatego też Franciszek tak bardzo nalega na słuchanie ubogich i ludzi, którzy znajdują się na peryferiach społecznych, ekonomicznych, a nawet kościelnych struktur” – podkreśla siostra Becquart. Wskazuje, że Ojcu Świętemu zależy również na tym, by dzięki procesowi synodalnemu – w Kościele, który jest zdominowany przez mężczyzn – z większą siłą wybrzmiał głos kobiet. Wyraża

też przekonanie, że z każdym tygodniem proces synodalny będzie przybierał na sile i obejmował kolejne diecezje, ponieważ, jak mówi, ta oddolna konsultacja ma fundamentalne znaczenie dla całej drogi synodalnej.



Decyzją Papieża Franciszka rozpoczęty w październiku 2021 roku synod nt. synodalności nie jest wydarzeniem jednorazowym skoncentrowanym na spotkaniu biskupów w Rzymie, ale procesem o wymiarze krajowym, kontynentalnym, który zwieńczy spotkanie biskupów w Rzymie w październiku 2023 roku. Odbędzie się on pod hasłem: „W stronę Kościoła synodalnego: komunია, uczestnictwo oraz misja”. Za: www.vaticannews.va

SYNDALNOŚĆ WYMAGA SŁUCHANIA I ROZEZNAWANIA

„Synodalność wymaga pewnej postawy duchowej, do której w Kościele katolickim nie jesteśmy przyzwyczajeni. Słabo słuchamy i nie rozeznajemy” – uważa holenderski jezuita Jos Moons.

Zakonnik łączy role wykładowcy teologii na Katolickim Uniwersytecie w Leuven oraz parafialnego duszpasterza. W wywiadzie dla La Croix stwierdza, że należy pracować nad lepszym rozumieniem synodalności zarówno wśród wiernych, jak i biskupów. Z dwoma innymi naukowcami pracuje obecnie nad książką o synodalności. „Chcemy pokazać, że synodalność jako praktyka Kościoła istnieje od dawna. Wielu ludzi o tym nie wie. Funkcjonuje od wieków, na przykład w klasztorach czy w innych Kościołach chrześcijańskich” – wyjaśnia Moons. Choć słowo „synodalność” brzmi niezrozumiale dla wielu wierzących, w swoich podstawach jest ona bardzo prosta. W praktyce wymaga jednak podejścia, do którego nie jesteśmy w Kościele przyzwyczajeni.

Ważna jest przede wszystkim umiejętność słuchania, w której ani biskupi, ani wierni nie są dość „wyszkoleni”. Chodzi nie tyle o słuchanie dla dyskusowania, ale o autentyczną ciekawość tego, co myśli druga osoba. Kolejną konieczną umiejętnością jest rozeznawanie. Chęć

zaangażowania wszystkich w synodalność może rodzić jednak obawy, że grozi to kakofonią i rozminięciem się z wolą Bożą. Gdy panuje wielogłos, trzeba umieć rozważyć, co jest z Ducha Świętego. Zakłada to pewną wolność wewnętrzną wobec podejmowanego wyboru. Jak zaznacza duchowny, naiwnością jest uważać, że wszystko co mówią ludzie jest zgodne z wolą Bożą. Jednak naiwne są także obawy wobec synodalności. „Jeśli wierni katolicy w znacznej większości mają jakieś przekonanie, nie można wykluczyć, że Duch Święty chce to powiedzieć Kościołowi” – zaznaczył ks. Moons. Podkreślił, że zazwyczaj to biskupi przedstawiają nauczanie Kościoła. Ich stanowisko wymaga szacunku, ale podobnie jest z tym, co mówią wierni. Ale by to dobrze wyważyć i ocenić, konieczne jest obiektywne spojrzenie.



Synodalność to proces, w który powinny być bardziej zaangażowane uniwersytety. Według zakonnika, istnieje przepaść między hierarchią Kościoła a uprawianiem teologii. Choć biskupi mają autorytet nauczycielski, to ważne jest, by nie tylko nauczali innych, ale by sami byli

otwarceni na naukę. Znajomość dokumentów Kościoła nie wystarczy, konieczne jest zaangażowanie w teologię akademicką. Także wierni muszą być bardziej zaangażowani w pogłębianie swojej formacji intelektualnej, ale przede wszystkim w naukę duchową, dbanie o łączność z Bogiem.

Jezuita uważa, że nie należy naginać rzeczywistości i negować właściwego naszej epoki pluralizmu, dążąc do ujednolicenia, lecz zabiegać o jedność katolików. „Wszyscy w tym uczestniczą, także tradycjoniści. Mówią na przykład: «chodzę na tradycyjną liturgię, bo tam znajdują wiele dla siebie». To jest argument osobisty i całkowicie współczesny”. Wreszcie, by rozpoznać czego Duch Święty oczekuje od Kościoła, trzeba zmienić postrzeganie Jego roli. Jeśli zamiast niego, w centrum jest hierarchia kościelna, najważniejsze jest posłuszeństwo. Jeśli natomiast to Duch jest główną postacią, to najważniejszą cnotą jest rozeznawanie. Potrzeba wtedy duchowego wycucia co jest prawdziwie mądre, a to wymaga dystansu ze wszystkich stron.

„Tradycjoniści muszą się bardziej pogodzić z tym, że nie zawsze wiedzą dokładnie, jak wyglądają sprawy i jak powinny wyglądać. Progresiści muszą z kolei uczyć się cierpliwości. Niecierpliwość zazwyczaj nie pochodzi od Ducha. Wtedy stajemy się twardzi, sfrustrowani, cynicy. Papież uczynił synod proce-

sem, a w procesie myśli mogą się oczyścić” – zakończył jezuita.

Za: www.vaticannews.va

KIM JEST BP WALENTY GRYK SVD? SYLWETKA NOWEGO BISKUPA MISYJNEGO

Sylwetkę nowego polskiego biskupa misyjnego pochodzącego z Kwidzyna o. Walentego Gryka, werbisty, biskupa w Papui Nowej Gwinei przedstawiała Sekcja Polska Radia Watykańskiego.

Nowy biskup misyjny zajmował się m.in. apostołatem biblijnym, był odpowiedzialny za Papieskie Dzieła Misyjne, pełnił funkcję formatora seminarzystów i wikariusza generalnego diecezji Goroka, której teraz został biskupem.

Tak o zmieniających się realiach posługi w Papui mówił w werbistowskim podcaście „RównoleżnikM”. „Wyjeżdżając do Papui Nowej Gwinei chciałem iść do buszu, miesiącami być w buszu i misjonować, głosić i przede wszystkim być z ludźmi. Na początku byłem w kilku parafiach, to była moja radość, ale potem większość czasu mego misjonowania byłem zaangażowany w administrację misji. Doglądałem misje, pomagałem innym, ale kiedy współpracownicy wyjeżdżali na urlop to ich zastępowałem i dzięki temu mogłem być we wszystkich prawie parafiach, zastąpić kogoś i być z ludźmi” – wspominał ojciec Gryk. Zauważył, że kiedy przyjechał do tego kraju Nowa Gwinea była zupełnie inna, przede wszystkim było tam bezpieczniej. „Mielśmy wiele aktywności w parafii, większość pastoralnej pracy się robiło wieczorami. Jeździło się na różne spotkania modlitewne, biblijne, często wracałem do domu późno w nocy. Porównując tamten czas i dziś, to obecnie już po godzinie 18 strach jest wyjść na ulice. Oczywiście prowadzimy dalej działalność duszpasterską, ale wieczorami ludzie już nie przychodzą, bo jest rzeczywiście niebezpiecznie” – mówił misjonarz. Wskazał, że w tym czasie Kościół się bardziej rozwinął. Jest bardziej żywy, bardziej aktywny. Pokonał też swoją wcześniejszą klanowość i stał się bardziej otwarty. „Dla mnie misjonowanie, to przede

wszystkim bycie z ludźmi i mówienie o wierze. Stąd wielką radością było dla mnie prowadzenie przez wiele lat apostołatu biblijnego, a także współpraca ze świeckimi, którzy szli i ewangelizowali swoje wioski. Gro naszej pracy polega właśnie na formowaniu katechistów, którzy potem idą do swych ludzi i głoszą Ewangelię. Większość parafii jest tak dużych, że sam ksiądz niewiele by zdziałał, stąd współpraca ze świeckimi” – mówił w werbistowskim podcaście „RównoleżnikM”, podkreślając, że tak było od 125 lat, kiedy na tę wyspę przybyli pierwsi werbiści.



Bp Walenty Gryk jest czwartym Polakiem i trzecim polskim werbistą, który został biskupem w tym wyspiarskim państwie w Oceanii. W 1982 roku Jan Paweł II mianował arcybiskupem Madangu ojca Wilhelma Józefa Kurtza SVD – obecnie jest on arcybiskupem seniorem. W 2015 roku Franciszek powołał ojca Józefa Roszyńskiego SVD na biskupa Wewaku i w 2016 ks. Dariusza Kałużę MSF na biskupa najpierw Goroki, a w 2020 – na rządcę diecezji Bougainville. Od tamtego czasu diecezja Goroka nie miała biskupa i obecnie ks. Gryk obejmie w niej rządę po swym rodaku.

Za: KAI

DZWON NADZIEI W MUNYONYO

Dzwon Nadziei z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie został dostarczony do Bazyliki w Munyonyo!

Dzwon został poświęcony 22 sierpnia 2021 r. podczas VIII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Czcieli Bożego Miłosierdzia przez arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, metropolitę krakowskiego.



Będzie on częścią naszej Kaplicy Adoracji Miłosierdzia Bożego, która jest w

budowie. Tymczasem zostanie umieszczony w naszej Bazylice. Dzwon przypomina o Miłosierdziu Bożym i jest znakiem jedności wśród miejsc poświęconych szerzeniu kultu Bożego Miłosierdzia. Jest pierwszym „Dzwonem Nadziei” na kontynencie Afryki – cieszą się ojcowie franciszkanie, którzy pracują w tamtejszej świątyni. Za: www.diecezja.pl

RELIKWIE MĘCZENNİKÓW Z PARIACOTO W LEEDS

13 lutego 2022 r. miało miejsce uroczyste przekazanie relikwii I stopnia bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego do parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Stanisława Kostki w Leeds (Lokalna Polska Misja Katolicka w Leeds, w Wielkiej Brytanii).

Relikwie, na ręce proboszcza ks. Jana Zaręby, przekazali br. Jan Hruszowiec OFMConv, Promotor Kultu Męczenników z Pariacoto wraz z o. Jarosławem Zachariaszem OFMConv, byłym prowincjałem Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba

Strzeżę Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. Polska Misja Katolicka w Leeds to kolejne miejsce w Wielkiej Brytanii, do którego trafiły na stałe relikwie Męczenników z Pariacoto. W organizację wydarzenia po było zaangażowane Biuro Promocji Kultu Męczenników z Pariacoto z Krakowa oraz wspólnota „Wieczernik” działająca od 5 lat w parafii w Leeds.

Relikwie zostały przekazane w czasie Mszy Świętej, w której uczestniczyli parafianie oraz członkowie wspólnoty „Wieczernik”. Wspólnota ta wcześniej zwróciła się z prośbą o oficjalne uznanie za patronów bł. Michała Tomaszka i bł. Zbigniewa Strzałkowskiego. Akt nadania został wręczony przedstawicielom wspólnoty zgromadzonym na Mszy Świętej.

Wspólnota „Wieczernik” w Leeds (filia Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji) powstała jako owoc trzydniowych rekolekcji Szkoły Chrześcijańskiego Życia i Ewangelizacji Świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła. Nazwa „Wieczernik” odzwierciedla zarówno czas powstania wspólnoty, tuż przed zesłaniem Ducha Świętego, ale także charakter, czyli apostołów, którzy trwają na modlitwie, ale już niebawem będą postani na głoszenie słowa Bożego między ludźmi. Jak to się stało, że Męczennicy z Pariacoto stali się patronami wspólnoty? *Pojechałem na sesję Szkoły Maryi do Londynu – mówi Marcin Zajączek, lider wspólnoty w Leeds – a już wcześniej jeden z liderów mówił nam, że musimy mieć patrona naszej filii i najlepiej żeby to był patron miejsca. Nasze poszukiwania nie przyniosły jednak rezultatów. W Londynie jeden z posługujących był z Krakowa i przywiózł obrazki z relikwiami Męczenników z Pariacoto. Powiedział, że jeśli ktoś szuka patrona dla wspólnoty, to on poleca błogosławionych Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego. I tak zaczęliśmy szukać informacji o Męczennikach i nieformalnie zaczęliśmy za ich przyczyną się modlić, śledzić kanał www.youtube.com/MichaliZbigniew i napisaliśmy prośbę o relikwie I stopnia do parafii, którą zaakceptował nasz proboszcz oraz poprosiliśmy o nadanie wspólnocie oficjalnie patronatu.*



W Leeds mieszka wielu Polaków, co przekłada się na zaangażowanie w życie wspólnoty polonijnej – działa tam Sobotnia Szkoła Języka Polskiego, grupy harcerskie, obchodzone są polskie święta i rocznice narodowe. Relację z przekazania relikwii Męczenników z Pariacoto do parafii można obejrzeć w 76. odcinku Głosu z Biura Promocji Kultu Męczenników z Pariacoto
Za: www.franciszkanie.pl

NOWA PLANETA W UKŁADZIE SŁONECZNYM? INTRYGUJĄCE ODKRYCIE JEZUITY-ASTRONOMA

Watykańscy astronomowie ogłosili przed kilkoma dniami odkrycie nowej planety karłowatej okrążającej Słońce po elipsie przebiegającej za orbitą Neptuna. Czas jej obiegu wokół naszej gwiazdy wynosi niemal 300 lat...

Obiekt o roboczej nazwie 2021 XD7 po raz pierwszy zauważony został 3 grudnia ub. roku. Odkrycia dokonał jeden z badaczy Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, jezuita o. Richard Boyle. Podobnie jak najbardziej znany z obiektów transneptunowych, Pluton, 2021 XD7 okrąża Słońce po nietypowej orbicie, odchylonej względem tych, po których porusza się Ziemia czy planety z nią sąsiadujące. Rok na nowo odkrytej planecie karłowatej trwa ok. 286 lat ziemskich, a jej oddalenie od naszej gwiazdy waha się pomiędzy ok. 5,3 a 7,7 mld kilometrów (w momencie największego zbliżenia jest to ok. 30 razy więcej od błękitnej planety).

Jak w rozmowie z agencją CNA zauważa Chris Graney z Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, identyfi-

kacja nowego ciała niebieskiego pomoże w poszerzeniu ludzkiej wiedzy o początkach naszego układu słonecznego. „Ten obiekt transneptuniczny (TNO) to jeden z puzzli w ogromnej układance. Cieszyć się jednak, że obserwatorium watykańskie ten puzzel dokłada” – dodaje naukowiec.



Graney wskazuje również, że nietypowa orbita 2021 XD7 i kilku innych TNO pozwala lepiej zbadać hipotezę istnienia masywnego, dużego ciała niebieskiego na obrzeżach układu słonecznego. Teoria ta, szczególnie popularna w kręgach fanów teorii spiskowych (jako tzw. „Dziewiąta Planeta”), tłumaczyła by znaczące odchylenia w ruchu obie-

gowym ciał niebieskich w tamtej części układu.

Najbardziej znanym i największym odkrytym obiektem transneptunicznym pozostaje Pluton, przez kilka dziesięcioleci traktowany przez astronomów jako pełnoprawna planeta. W chwili obecnej liczba zidentyfikowanych planet karłowatych i pomniejszych ciał niebieskich za orbitą Neptuna to ok. 70 000 obiektów. Dokładne rozmiary planety karłowatej odkrytej przez watykańskich astronomów pozostają, póki co, nieznanne.

Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne sięga swymi korzeniami roku 1576, kiedy to papież Grzegorz XIII polecił budowę wieżyprzeznaczanej do obserwacji kosmosu. To właśnie na podstawie dokonanych tam wyliczeń Ojciec Święty zarządził reformę kalendarza, znaną jako reforma gregoriańska. Od roku 1933 r. centrum watykańskich obserwacji astronomicznych stała się letnia siedziba papieża, Castel Gandolfo. W 1993 r. zaś uruchomiony został nowoczesny watykański teleskop VATT, umiejscowiony przy Uniwersytecie Arizony w Tucson (USA). To właśnie przy jego użyciu o. Boyle dokonał grudniowego odkrycia.
Za: www.pl.aleteia.org

COVID: OPACTWA W MONTEVERGINE I LORETO ZAMKNIĘTE

Ogniska covidu we włoskich zakonach, mnisi zawieszają wszelką działalność religijną co najmniej do 22 lutego. Koronawirus dotarł także na wysokość – do leżącego ponad 1000 m n.p.m. opactwa Montevergine w prowincji Avellino, które jest celem pielgrzymek, szczególnie w niedziele, do

czczonej tu Czarnej Madonny, a także do leżącego w tej samej prowincji opactwa Loreto w Mercogliano.

Pozytywny wynik testu na koronawirusa uzyskali opat Riccardo Guariglia, a także inni mnisi.



“Nikt nie jest w niepokojącym stanie, ale dla ostrożności i aby odizolować tych nielicznych, którzy nie zakazili się wirusem,

postanowiono zawiesić wszelką działalność od wczoraj do co najmniej 22 lutego. Jeśli kontrolne wymazy okażą się pozytywne, kwarantanna będzie przedłużona” – pisze “Avvenire”, największy włoski dziennik katolicki.

W oczekiwaniu na wynik wymazów tysiącletnie sanktuarium, założone przez św. Wilhelma z Vercelli, pozostanie zamknięte do co najmniej 22 lutego, zawieszona zostanie też działalność liturgiczna.

Taka sama decyzja została podjęta dla pałacu w opactwie Loreto, zimowej rezydencji wspólnoty zakonnej. Nie będzie otwarta dla publiczności nawet wystawa szopek z całego świata, a wszelka działalność w dwóch kompleksach historycznych będzie zawieszona.

Za: www.gosc.pl

Zapowiedzi wydarzeń

BRAT IMMACOLATO JÓZEF BRIENZA OCD BLIŻEJ OŁTARZY

Spośród pięciu dekretów zatwierdzonych przez Ojca Świętego podczas audiencji udzielonej ks. kard. Marcello Semeraro, prefektowi Kongregacji Spraw Kanonicznych 18 lutego, środowiska karmelitańskie na świecie przyjęły ze szczególną radością dekret o heroicznosci cnót brata Immacolato Józefa od Jezusa.



Tenże czcigodny Sługa Boży (taki tytuł przysługuje mu bowiem od chwili ogłoszenia dekretu), ze chrztu i w dokumentach cywilnych Aldo Brienza, urodził się 15 sierpnia 1922 r. w Campobasso (południowe Włochy). W wieku szesnastu lat zaczął odczuwać silny ból, któremu towarzyszyła bardzo wysoka gorączka. Zdiagnozowano u niego deformujące zapalenie kości i szpiku kończyn dolnych, które zmusiło go do pozostania w łóżku aż do śmierci.

Jako głęboko wierzący 25 marca 1943 Aldo wstąpił do Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, ofiarując swoje cierpienie w intencji uświęcenia kapłanów. Rozmiłowany w duchowości Zakonu dostąpił szczególnego przywileju Stolicy Apostolskiej i 11 maja 1948 r. złożył uroczyste śluby jako brat zakonny karmelita bosy. Mieszkając w domu rodzinnym gdzie doświadczał opieki najbliższych, był odwiedzany przez liczne osoby, proszące go o radę duchową. Prowadził ze swego łóżka bolesci niezwykle apostołstwo. Prowadził korespondencję listowną z wieloma braćmi i siostrami z Karmelu i był przez nich odwiedzany. Trwał w ustawicznej modlitwie i ofiarowaniu cierpienia Chrystusowi Panu. Wszystkim powtarzał swoje duchowe motto: „Dobrze jest pracować, jeszcze lepiej się modlić, ale cierpieć w jedności z Jezusem jest wszystkim”. Zmarł w Campobasso 13 kwietnia 1989 r. w wieku 67 lat.

Proces beatyfikacyjny brata Immacolato rozpoczął się w 2004 r. Do beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego trzeba jeszcze wyprosić cud za jego przyczyną.

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD

MĘCZENNICZY Z PARIACOTO PO RAZ SZÓSTY W USA

Od 19 lutego do 7 kwietnia 2022 r. zapraszamy wszystkich mieszkających i przebywających na terenie Stanów Zjednoczonych do uczestniczenia w uroczystościach przekazania relikwii I stopnia Męczenników z Pariacoto, w spotkaniach i niedzielach Męczenników.

To już szósta pielgrzymka z relikwiami I stopnia Męczenników z Pariacoto na

kontynent północnoamerykański. Tym razem na trasie pielgrzymowania z relikwiami bł. Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego znajduje się dziewięć miejscowości. Hasłem pielgrzymki są słowa „Posłańcy pokoju, aż do męczeństwa”. Chcemy za wstawiennictwem Męczenników z Pariacoto, patronów Krucjaty Różańcowej w Obronie przed Terroryzmem, modlić się o pokój i obronę przed wszelkimi aktami terroru.

MĘCZENNICZY Z PARIACOTO
W USA LUTY-KWIECIEŃ 2022
PO RAZ 6 MSZE ŚWIĘTE PRZEKAZANIE RELIKWII REKOLEKCJE

19 - 20.02.2022	CLIFTON	PARAFIA ŚW. JANA KANTEGO SAINTJOHNKANTY.ORG
24.02.2022	BRIDGEPORT	PARAFIA MB. Z GUADALUPE OLDLAKWOOD.ORG
26.02 - 03.03.2022	BRIDGEPORT	PARAFIA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA STMICHAELBRIDGEPORT.COM
05 - 10.03.2022	CHICOPEE	BAZYLKA ŚW. STANISŁAWA WWW.STANISLAWBASILICA.ORG
12 - 13.03.2022	LEDMONT	PARAFIA ŚW. CYRYLA I METODEGO WWW.STCYRIL.ORG
13 - 16.03.2022	CHICAGO	PARAFIA ŚW. KONSTANCJI WWW.STCONSTANCE.ORG
18 - 21.03.2022	STERLING	PARAFIA MB. CZĘSTOCHOWSKIEJ PARISHOLC.ORG
25 - 27.03.2022	CHICAGO	BAZYLKA ŚW. JACKA STJACINTHIBASILICA.ORG/PL
03 - 07.04.2022	NEW BRITAIN	PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA SACREDHEARTNR.ORG

Na trasie peregrynacji relikwii I stopnia Męczenników z Pariacoto znajdują się parafie, w których odbędą się uroczystości przekazania relikwii I stopnia, rekolekcje wielkopostne pt. „Z Męczennikami z Pariacoto czekamy na Zmartwychwstanie Pana” (w Chicopee, Lemont oraz w dwóch parafiach w Chicago w Parafii pw. Św. Konstancji i w Bazylice pw. Św. Jacka), Msze Święte, spotkania.

Już dziś głoszący słowo Boże franciszkanie zapraszają na te uroczystości i rekolekcje. Są one okazją do poznania życia i misji Męczenników z Pariacoto, a także przygotowania się na Święta Zmartwychwstania Pańskiego.

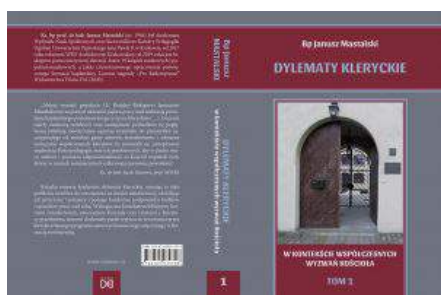
Wierni uczestniczących w tych spotkaniach mogą także otrzymać obrazek z relikwiami II stopnia (z ubrań) oraz broszurkę informacyjną o życiu Męczenników i dziełach franciszkańskich. Dostępne są materiały w języku polskim i an-

gielskim. Ramowy plan uroczystości znajduje się na plakacie, a szczegółowe informacje na stronach internetowych poszczególnych parafii. Serdecznie zapraszamy! Za: www.franciszkanie.pl

Witryna Tygodnia

NOWOŚCI WYDAWNICTWA „HOMO DEI”

Niedawno w wydawnictwie Homo Dei ukazała się ciekawa książka, pt. **“Dylematy kleryckie”** autorstwa bpa Janusza Mastalskiego.



Książka jest refleksją na temat samowychowania seminarijnego, skierowaną przede wszystkim do kleryków, lecz niewątpliwie pomocną także wychowawcom, formatorom i proboszczom w lepszym zrozumieniu problemów współczesnego młodego człowieka pragnącego zostać kapłanem. Omawia konkretne dylematy kleryckie, ujmując je jako problemy możliwe do rozwiązania na drodze autoformacji, określając ich przyczyny i przejawy i podając konkretne podpowiedzi środków i sposobów pracy nad sobą. Wzbogacona kontekstem biblijnym, licznymi świadectwami, nauczaniem Kościoła oraz cytatami z literatury przedmiotu, stanowi doskonały punkt wyjścia do stworzenia przez kleryka własnego programu samowychowawczego włączanego w formację seminarijną.

„Marzeniem moim jest, że komuś ta książka pomoże w rozwiązaniu problemów swoich lub innego człowieka. Marzeniem moim jest i to, aby zainspirowała Czytelnika do podjęcia walki o piękne kapłańskie życie, a wcześniej o bycie pięknym wewnątrz klerykiem”. Autor

Ks. bp prof. dr hab. Janusz Mastalski (ur. 1964) był dziekanem Wydziału Nauk Społecznych oraz kierownikiem Katedry Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, od 2017 roku rektorem WSD Archidiecezji Krakowskiej; od 2019 roku jest biskupem pomocniczym tej diecezji. Autor 19 książek naukowych i popularnonaukowych, a także czterotomowego opracowania poświęconego formacji kapłańskiej. Laureat nagrody „Pro Redemptione” Wydawnictwa Homo Dei (2020).

Drugą propozycją wydawnictwa są **“Rekolekcje szkolne dla dzieci i młodzieży”**.

Książka (pod redakcją dr Andrzeja Makowskiego CSsR) jest propozycją dla duszpasterzy i katechetów, którzy co roku, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, przygotowują rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Uwzględnia ona obecnie obowiązujące regulacje prawne oraz nowe typy szkół, wprowadzone reforma-

MEN 1 września 2017 roku. Na część teoretyczną książki złożyły się wykłady z homiletyki prowadzone w WSD Redemptorystów w Tuchowie. W ramach corocznych warsztatów homiletycznych, na których spotykają się rekolekcjoniści i misjonarze redemptoryści, została wypracowana koncepcja rekolekcji szkolnych dla młodzieży. W oparciu o inspi-



Niezbędnik chrześcijanina – ciąg tematyczny dla młodzieży zostały przygotowane scenariusze na poszczególne dni rekolekcyjne. Z kolei w ramach tirocinium pastoralnego (studium wewnętrzne dla redemptorystów przygotowujących się do posługi misyjno-rekolekcyjnej) opracowane zostały ropozycje cykli rekolekcji szkolnych dla dzieci. *Nadesłał: o. Piotr Koźlak CSsR; dyrektor i red. nacz. Homo Dei*

Odeszli do Pana

ŚP. O. JAN ZALAS OFM (1951 – 2022)

Z wielkim smutkiem informujemy, że nad ranem 16 lutego w Infirmerii św. Szymona w Kalwarii Zebrzydowskiej, zmarł o. Jan Zalas OFM.

Urodził się dnia 28 października 1951 r. w Borzykówce k. Koniecpola (woj. łódzkie) jako syn Aleksiego i Natalii z d. Młyńczyk. Był uczniem naszego Niższego Seminarium Duchownego w Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1967-71. Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych 2 września 1971 r. Pierwszą profesję zakonną złożył 3 września 1972 r., a profesję uroczystą 19 września 1976 r. Święcenia prezbiteratu otrzymał dnia 21 czerwca 1978 r.

Posługiwał w następujących miejscach:
1978-79 – Łęczycza – katecheta, spow. i kazn.,
1979-81 – Leżajsk – katecheta, spow. i kazn., asystent FZŚ,
1981-84 – Rzeszów – katecheta, spow. i kazn.,
1984-89 – Warta – gwardian klasztoru,
1985-89 – proboszcz parafii,
1989-96 – Radom – spow. i kazn.,
1993-96 – wikary klasztoru, asystent FZŚ (region Radomsko-Sandomierski),
1996-98 – Alwernia – wikary klasztoru, spow. i kazn.,
1998-2000 – Koło – spow. i kazn.,
2000-02 – Rzeszów – spow. i kazn.,
2002-08 – Łódź – spow. i kazn.,
2007-08 – asystent FZŚ,
2008-14 – Piotrków Trybunalski – spow. i kazn.,
2011-14 – asystent FZŚ,
2014-21 – Radom – spow. i kazn.,
2021-22 – Piotrków Trybunalski – spow.,
2022 – Kalwaria Zebrzydowska (Infirmeria) – rekonwalescent.

Przeżył 70 lat, w tym 49 lat w Zakonie, 43 lata w kapłaństwie.

Uroczystości pogrzebowe śp. o. Jana odbyły się 18 lutego (piątek) w naszym kościele w Piotrkowie Trybunalskim.

Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Marek Marczak – biskup pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej. Eucharystia zgromadziła rodzinę i przyjaciół Zmarłego, licznych wiernych oraz ponad 40 kapłanów.

Na początku uroczystości pogrzebowych wszystkich przywitał Gwardian i Kustosz Sanktuarium Matki Bożej Piotrkowskiej, o. Micheasz Okoński. Powiedział również kilka słów świadectwa o śp. o. Janie:



Dzisiaj nasza wspólnota klasztorna miała zaplanowany dzień skupienia. Bóg chciał, byśmy inaczej przeżyli ten dzień skupienia, by to był dzień dziękczynienia i refleksji nad przemijaniem ludzkiego życia. O. Janie, w tym ostatnim czasie chętnie szedłeś do koncelebry, spowiadałeś jak tylko było to możliwe, sam nawet przychodziłeś oznajmiając, że weźmiesz dyżur w konfesjonale. Martwiło cię tylko jedno w duszpasterskim posługiwaniu – że już nie głosisz kazań. Popatrz, o. Janie, dziś ty mówisz do nas kazanie! Ty dziś jesteś naszym rekolekcyjnistą. Zobacz ilu przyszło Cię dziś posłuchać.

Kazanie wygłosił rocznikowy współbrat Zmarłego, o. Kazimierz Kowalski. Kaznodzieja zastanawiając się nad fenomenem śmierci stwierdził:

Każda śmierć to swoista katecheza – czegoś uczy, coś uświadamia, coś w nas budzi. W takim kluczu żegnamy dzisiaj o. Jana, który w tym roku we wrześniu obchodziłby jubileusz 50-lecia życia zakonnego. Był bliski życia ludzi i tam, gdzie pracował znał kolejne pokolenia poszczególnych rodzin. Miał niezwykle łatwy kontakt z ludźmi. On zawsze w ludziach starał się dostrzegać te dobre strony osobowości. Zapewne będzie jeszcze potrzeba wiele czasu, zanim uświadomimy sobie w pełni kogo tracimy wraz z jego odejściem. (...)

Zawsze mówiłeś, o. Janie, gdy zeszedłszy i na takie tematy, że chcesz skromnego, cichego pogrzebu. Że wystarczy ci prosta, drewniana trumna. Pewnie musimy Cię przeprosić, bowiem kierowani potrzebą serca tak licznie stawiliśmy się, by chociaż przez tży powiedzieć ci swoje: „dziękuję” i „do zobaczenia w domu Ojca!”

Na koniec Zmarłego pożegnał proboszcz jego rodzinnej parafii w Borzykowej (Arch. Częstochowska), ks. Sławomir Galasiński. Słowa pożegnania wygłosił również nasz Prowincjał, o. Teofil Czarniak: *Każdy zakonnik niesie w sobie pewien charyzmat. O. Jana zapamiętamy jako tego, który miał duże poczucie humoru i ogromny dystans do siebie. Wierzymy, że będzie jednym z naszych orędowników przed Bogiem.*

Trumna z ciałem śp. o. Jana Zalasa spoczęła w zakonnym grobowcu na Starym Cmentarzu. *Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!* Za: www.bernardyni.pl

ŚP. O. JAN KALIŃSKI OFM (1929 – 2022)

W środę 16 lutego 2022 r. o godz. 12.30, w klasztorze w Krakowie Bronowicach Wielkich, odszedł do Pana nasz Współbrat – o. Romuald Jan Kaliński OFM. Przeżył 92 lata, w Zakonie 72 lata, jako kapłan 63 lata.

O. Romuald Jan Kaliński OFM urodził się 8 lipca 1929 r. w Częstochowie. Do zakonu wstąpił 29 sierpnia 1949 r. w Pilicy; pierwszą profesję czasową złożył 9 września 1950 r. w Pilicy, zaś profesję uroczystą 4 października 1953 r. w Kra-

kanie. W latach 1952 – 1958 studiował filozofię i teologię w seminarium OO. Dominikanów w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 4 maja 1958 r. w Krakowie z rąk ks. bp. Wojciecha Tomaki, suffragana przemyskiego. Pełnił po-

sługę duszpasterską jako gwardian, ekonom, wikariusz Domu i parafii oraz spowiednik, kaznodzieja i katecheta w naszych klasztorach: w Stopnicy, Włodawku, Krakowie św. Kazimierza, Koninie, Kazimierzu Dolnym, św. Antoniego w Warszawie, Brodnicy, Brzezinach, Krakowie – Bronowicach Wielkich, Zakliczynie oraz w San Remo i Somma Vesuviana we Włoszech.

Od sierpnia 2010 r. należał do Wspólnoty w Krakowie Bronowicach Wielkich. W latach: 1966 – 1969, 1972 – 1975 i 1993 – 1996 był definitorem Prowincji; 1984 – 1990 penitencjarzem apostolskim w Bazylice św. Jana na Lateranie.



W latach 1961 – 1963 pełnił obowiązki Magistra Kleryków; 1991 – 1994 Wicerektora WSD i Magistra Junioratu; 2002 – 2005 Wicemagistra Nowicjatu; zaś w latach 2005 – 2008 Ojca Duchownego w WSD. W latach 1979 -1984 pełnił posługę duszpasterską w Libii oraz 1990 – 1991 w Ziemi Świętej.

Ceremonie pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 21 lutego br. w naszym kościele pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie Bronowicach Wielkich.

W naszych modlitwach polecajmy Panu Bogu śp. o. Romualda.

Za: www.ofm.krakow.pl

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE